Nr. 281. We Lwowie Piątek dnia 9 Października 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 36 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kwaśnika.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kresce za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 15 : nekrologja 30 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 8. października.

Do wspólki z Młodoczechami, Luegerem i Romańczukiem osiągnął poseł m. Lwowa, dr. Lewakowski efekt nowy, swojego rodzaju. Niezadowolony z interpelacji Koła, uczynił nagły wniosek od siebie, ażeby przed całym światem, z powodu kilku faktów nadużyć, oskarżyć cały stan urzędniczy w Galicji, rekrutujący się z Polaków i Rusinów, o świadome nadużywanie władzy na niekorzyść konstytucji. Wypowiedzieliśmy zdanie o interpelacji Koła, która — przyznajemy to — była niejasna i mglista, ale nie spodziewaliśmy się, ażeby p. Lewakowski w sprawie tej poszedł tak daleko i dał tyle materjału naszym przeciwnikom do szkalowania naszego kraju. Postępowanie starosty krakowskiego — mimo wszelkich tłómaczeń i wyjaśnień — musi być uważane za nieodpowiednie duchowi konstytucji, choćby racja formalna była po jego stronie, ale potępiając jednostkę, nie należało rozciągać oskarżenia na cały stan urzędniczy, nie należało tak robić, ażeby kraj nasz przedstawić jako Pół-Azję. Pan Lewakowski posunął się znów — i to bardzo — za daleko! Jeżeli dla siebie szukał z tego osobistej chwały — to boleśnie odbiła się ona na całem społeczeństwie.

* * *

Przebieg wizyty carskiej w Paryżu jest taki, jakim był obiecywał. W tej tragikomedji każda następna scena przewyższa poprzednią pod względem siły komicznej; tylko wysoce utalentowany komedjopisarz mógłby należycie wyzyskać sceny w Cherbourgu i w Paryżu. Jakże świetnym musiał być naprzykład ten piętnastominutowy milczący spacer, który car, carowa i Faure odbyli po wylądowaniu! Albo naprzykład, jak to świetnie było pomyślanem, że prezydent rzeczypospolitej opuścił cara przed odjazdem z Cherbourga i wyjechał naprzód do Paryża, a po nim dopiero w piętnaście minut ruszył pociąg carski! W Rosji, podczas podróży carskiej, idzie naprzód jeden lub dwa pociągi, zupełnie do carskiego podobne, aby zmylić zamach, którego najtroskliwsza opieka policyjna nie mogła może odkryć lub udaremnić. Nie można przecież pomyśleć, aby policja francuska tak nisko ceniła głowę swego własnego państwa i narażała pana Faure'a na niebezpieczeństwo. Ale podobieństwo pozostaje, a musiało ono policjantom rosyjskim sprawić niemałą radość. A dalej w Paryżu samym; cała świetność dekoracyj i cały zapał nieprzeliczonych tłumów nie mogły jednak pokryć tych braków, które w stosunku burżoazyjnej republiki z reprezentantem caratu na jaw wystąpić musiały. Co tu w takich razach może pomódz najlepszy wybrany prezydent, jeżeli w czarnym fraku i białej krawatce musi jechać na przedniem siedzeniu powozu carskiego, ponieważ zwykłe w takich razach używanie dwóch po sobie następujących powozów odpaść musi? Pan Faure posiada wprawdzie panią Faure, ale prezydent Faure nie posiada prezydentowej Faure, a z jakąś *madame* Faure przecież carowa Aleksandra w jednym powozie jechać nie może. Gdzież byli ci książęta, którzy w takich razach przyczyniają się do uświetnienia przyjęcia, którzy składają gościom wizyty, aby im uprzyjemnić pobyt? Car i carowa musieli się zadowolnić biletami wizytowymi pani i panny Faure. Monarchiści we Francji mają rację, gdy korzystają z okazji pobytu carskiego, aby postawić Francuzom przed oczy mniejszą wartość ich rzeczypospolitej; taki król Filip, lub taki cesarz Napoleon w uniformie rosyjskim, a car w francuskich czerwonych spodniach — to byłaby zupełnie inna uroczystość. Tak, w tem widowisku paryskiem przesuwa się przed naszemi oczyma wiele scen i zabawnych i zajmujących i pociesznych.

* * *

Lord Salisbury, powróciwszy do Londynu z Balmoralu, odbył niezwłocznie konferencję z posłami Rosji i Francji przy dworze angielskim. Równocześnie *Daily Mail* coraz natarczywiej występuje z wiadomością o przyjściu do skutku umowy pomiędzy Anglją, Rosją i Francją co do dalszej akcji wspólnej nad Bosforem. Czy taka umowa stanęła, czy nadano jej jakąkolwiek wyraźną formę, niewiadomo. Prawdopodobnem jest wszakże, iż konferencje w Balmoralu ułatwiły Anglji powrót do „koncertu europejskiego", z którego się wycofać groziła. W zamian za to przyrzeczono jej wywrzeć energiczniejszy nacisk na sułtana w duchu urzeczywistnienia reform, jeszcze przez kongres berliński wskazanych, a dotąd nie wprowadzonych w życie przez uległego wpływom kamaryli staroturecckiej sułtana. Ta nowa faza sprężystej akcji dyplomatycznej ma się wyrazić zaproponowaniem Porcie projektu, obejmującego pewien całokształt reform ogólnych dla państwa tureckiego, wypracowywanego obecnie z polecenia gabinetów przez posłów mocarstw w Stambule.

Ogłoszono obecnie tekst noty z d. 15. września, wręczonej Porcie przez rzeczonych posłów w odpowiedzi na jej notę z d. 9, z. m. Jakkolwiek wobec wskazanej powyżej nowej fazy w sprawie tureckiej nota owa należy już do historji, przecież ze względu historycznej ścisłości należy ją właśnie wziąć pod baczną rozwagę. Fakt uwięzienia pewnej liczby muzułmanów i postawienia ich przed sądem nie daje dowodu na to, że bandy, do których należeli, nie były uzbrojone, zorganizowane i kierowane przez policję turecką. Jakkolwiek bandy te nie były jednolicie ubrane, jak tłumaczy Porta, niemniej przeto wyszły one z łona całych korporacyj tureckich, które wyruszyły w pełnym składzie swoim na rzeź, jak to zauważyli ajenci konsulatów i poselstw.

Posłowie są zdania, że ohydna rzeź z d. 26. sierpnia i dni następnych w daleko słabszej mierze wywołana była przez Ormjan; motłoch turecki mordował, ponieważ wiedział, że podobne zbrodnie uszły bezkarnie w Azji Mniejszej. Posłowie ganili zawsze rewolucyjne agitacje Ormjan, nie mogą wszakże zezwolić na to, aby śmierć czy zniknięcie 70 muzułmanów w Hasköi, wystarczającym były powodem do oddania całej ludności ormjańskiej w tej dzielnicy na rzeź. Że wśród zabitych znalazła się i garstka muzułmanów, dowodzi tylko, że broń gwałtu bywa zwyczajnie obosieczną. Postawa i karność żołnierzy tureckich od chwili, gdy otrzymali rozkaz przywrócenia porządku, były godne uznania, ale rozkaz wydano niestety o 48 godzin zapóźno.

W końcu oświadczają posłowie, że utrzymują w mocy opinję swoją o zachowaniu się władz tureckich i uskarżają się, że dotąd nie wydano ani jednego wyroku na tureckich uczestników mordów; o uspokojeniu opinji publicznej nie może być w tych warunkach mowy, bezpieczeństwo publiczne jest narażone, obawy kolonij cudzoziemskich rosną, Porta za taki stan rzeczy jest odpowiedzialną.

Nota powyższa jest typowym wyrazem platonicznej akcji ze strony mocarstw, przeciw której zerwała się ostatecznie z całym impetem opinja publiczna w Anglji. Jest nadzieja, że faza obecna przemówi ostrzejszym tonem i dosadniejszymi argumentami. Dziś już nie chodzi o analizę czynników, które w d. 26 sierpnia wywołały ohydną rzeź w Stambule, ale o wytworzenie takich warunków życia państwowego w Turcji, aby podobne wybuchy fanatyzmu powtórzyć się nie mogły.

Regulacja Nowego Brnia i dopływów.

Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi na najbliższej sesji projekt ustawy o uzupełnieniu regulacji rzeki Nowego Brnia z dopływami, która wykonaną być ma jako przedsiębiorstwo krajowe.

Za podstawę techniczną tej regulacji służyć ma projekt wydziału krajowego, który preliminuje koszta robót na 330.00 zł., a mianowicie: koszta wykończenia robót, objętych projektem rządowym z roku 1875 w sumie 224.803 zł. 9 ct.; oraz koszta robót dodatkowych przy korekcji dopływów i wykonaniu rowów osuszających w sumie 105.196 zł. 91 ct.

Do pokrycia tych kosztów przyczynić się mają według projektu ustawy:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości 40% preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz meljoracyjny, z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości 30% preliminowanych kosztów;

c) zawiązana w myśl ustawy kraj. z r. 1885 spółka wodna resztą preliminowanych kosztów budowy, t. j. 30%.

Według projektu ustawy czas budowy, tudzież wysokość i termin płatności corocznych rat datków, państwa, kraju i spółki wodnej, oznaczy wydział krajowy wspólnie z administracją państwa; wydział krajowy zamierza jednak roboty regulacyjne Nowego Brnia wykonać w ciągu lat ośmiu, począwszy od r. 1897 i w tym celu wstawił do budżetu na r. 1897 kwotę 16.500 zł. jako pierwszą ratę 40% zasiłku, przypadającego na fundusz krajowy. Wykonanie regulacji oraz zarząd funduszu regulacyjnego obejmie wydział krajowy.

Projekt tej regulacji wymaga jeszcze zatwierdzenia ministerjalnego, ze względu na przyznać się mający zasiłek państwowego funduszu meljoracyjnego.

Projekt regulacji Nowego Brnia i dopływów ma zarazem na celu osuszenie zabagnionych łąk i pól ornych i ochronienie tychże od zalewów, ale w ten sposób, iż tam, gdzie to będzie potrzebnem, ułatwione zostanie nawodnienie łąk, w celu utrzymania ich w stanie potrzebnej wilgoci.

Korespondencje.

Neapol 5. października.

(Niepokojące wieści. — Smoki Crispiego. — Jego „popularność". — Proces o brylanty. — Pokój z Afryką. — Kwestja wschodnia).

W powrocie na zimowe leże do Medjolanu zawitałem na czas dłuższy do Neapolu i ztąd posyłam wam słów kilka. Naturalnie nie będę się rozpisywał o mieście samem — *la bella Napoli*, któż jej nie zna bodaj z opisów? — o Wezuwjuszu, cudownej zatoce itd., lecz przerzucę się, wbrew memu zwyczajowi, w sferę polityki.

Ostatnie trzy tygodnie całe Włochy przepędziły w silnej trwodze, rozeszła się mianowicie pogłoska, że wojna zaczepna z Abisynią rozpocznie się znowu, że lada dzień ma być do Massawy wysłanych około czterdziestu tysięcy wojska. Wszystko to miało odpłynąć naturalnie z tutejszego portu; oczekiwały nas rozdzierające sceny pożegnania, a w perspektywie jeszcze boleśniejsze witania rannych i okaleczonych krewnych, przyjaciół, znajomych. .

Sceny te, niestety, tak są znane! Jeszcze tak świeże są w umysłach wszystkich następstwa morderczej walki pod Aduą; iluż rannych młodych ludzi leczy się jeszcze we wszystkich włoskich szpitalach, ile kalek chodzi po ulicach miast! Nic dziwnego, że miljonową ludnością Neapolu, miasta wrażliwego i łatwo zapalnego, wiadomości o nowej wojnie wstrząsnęły do głębi. Niemal każdy dwunastoletni chłopak mówił o przyszłych klęskach, kobiety nie mogły bez łez patrzeć na przechodzących obok nich nawet zupełnie nieznanych im żołnierzy, a wszyscy mieli na ustach przekleństwa dla Crispiego, o którym Neapolitańczycy zapomnieć nie mogą.

W rozkwicie swej karjery ministerjalnej Crispi wybudował sobie tutaj wspaniały pałac w stylu renesansowym, tuż obok niego drugi pałac w stylu greckim dla swej córki, obecnej księżnej Linguaglossa. Po swym politycznym upadku na słupach wrót swego pałacu kazał umieścić dwa bronzowe smoki z rozwartemi paszczami i groźnie do góry wzniesionemi pazurzystemi łapami. Fizjognomja każdego z tych smoków przypomina, bez żartów, fisjognomję samego właściciela pałacu, a jak twierdzą mieszkańcy Neapolu, Crispi umieścił te smoki jako symbol, iż jeszcze wystąpi do walki i będzie kąsał na prawo i na lewo, czego dowodem jest już dzisiejsza działalność jego nielicznego wprawdzie, ale ruchliwego stronnictwa.

Muzyka i śpiewy w salonach donny Liny, małżonki eksprem,jera, rozlegają się prawie co wieczora; córka jej, ks. Linguaglossa, prawie codziennie o czwartej rano powraca z swych zamiejskich wycieczek w *coatch* angielskim, *four in hand*, każe trąbić w rogi i przeszkadza we śnie spokojnym obywatelom. Wiem to z własnego doświadczenia.

Sam Crispi codziennie jeździ w powozie po mieście; dookoła jego domu i na pobliskich ulicach snuje się więcej żandarmów i policjantów, niż w jakimkolwiek innym punkcie miasta. W kwestji tej wniesiono nawet latem interpelację w parlamencie. Donna Lina i jej córka bywają wszędzie w towarzystwach. Słowem Crispi sam przygotował sobie tutaj niezwykłą „popularność", która po klęsce pod Aduą zaczęła się gwałtownie zmniejszać.

Włosy stają dębem na głowie, gdy się słucha, co opowiadają poważni Neapolitańczycy o korzyściach, jakie nietylko sam Crispi, ale i cała jego rodzina wyciągała z rządów nad krajem. W czasie niepokojących wieści o wznowieniu wojny w Afryce, które tak oburzyły ludność przeciwko Crispiemu, powstał szczególny proces. Narażam się na to, że może mnie już kto uprzedził, nie mogę jednak powstrzymać się, aby o nim nie napisać słów kilku.

Syn Crispiego, Luigi Crispi, stał długo w dosyć bliskich stosunkach z hrabiną Cellere. Jak się zdaje, grywał on częścią na rachunek hrabiny, częścią na swój własny na giełdzie. Interesa jego były bardzo zabagnione. Pewnego pięknego wieczoru przepadły hrabinie brylanty wartości około 25.000 franków i hrabina zaskarżyła adwokata.

Luigi twierdził, iż jest to prostym szantażem, gdyż hrabina chciała, aby rząd — na czele którego stał jeszcze wówczas jego ojciec—kupił od niej kolekcję archeologiczną. Prokuratorja uznała oskarżenie jako nieuzasadnione i pociągnęła do odpowiedzialności robotnika Malpiero. Luigi Crispi umknął do Ameryki. W zeszłym tygodniu odbyła się rozprawa przeciw Malpiero. Hrabina obstawała jednakowoż przy swojem, powołując się na bardzo poważnego człowieka, serdecznego przyjaciela starego Crispiego, członka parlamentu, Luarenzana, który w imieniu Crispiego pertraktował z nią i ofiarował jej rzekomo pieniądze, aby sprawę zatuszować. Przywołany na sąd Luarenzana zaprzeczył aktowi proponowania pieniędzy, ale zeznał, że kiedy doniósł o wszystkiem Crispiemu, czego się dowiedział od hr. Cellere, eks-premjer zawołał do siebie syna i podając mu rewolwer, rzekł:

— Nie pozostaje ci nic innego, jak wpakować sobie kulę w łeb.

Syn jednakowoż dowiódł, iż oskarżenie było prostem oszczerstwem. Robotnik Malpiero został skazany za kradzież, a prokurator w swej mowie wyraził wielką wątpliwość co do niewinności syna Crispiego.

W każdym razie proces ten podziałał bardzo nieprzyjemnie na opinję publiczną i wzmógł niezadowolenie z powodu wieści o nowej wysyłce wojsk, która na szczęście dotąd nie przyszła do skutku. Z tutejszego portu wysłano w końcu ubiegłego miesiąca tylko dwa bataljony strzelców i kompanję pionierów. Główna rzecz, iż nie czynią się żadne przygotowania do dalszej wysyłki wojsk, a inną drogą, jak przez Neapol, wojsko nie odchodzi. Opinja publiczna uspokoiła się już i wskutek tego, że Neapolitańczycy widzieli na własne oczy odpływającego stąd jenerała Vallesa, który w imieniu króla Humberta prowadzić będzie pertraktacje pokojowe z Menelikiem. Jenerał Baldissera powrócił również na swoje stanowisko, a jak wiadomo, jest on zdecydowanym zwolennikiem pokoju.

Kwestja wschodnia i tutaj odczuć się dała. Przed paru dniami pod dowództwem admirała Canevaro odpłynęły ztąd na wody tureckie trzy pancerniki „Sicilia," „Sardigna" i „Euridice," do których w drodze przyłączyły się jeszcze trzy statki. Eskadra, która ukończyła manewry, otrzymała rozkaz, aby była w pogotowiu.

Dr. R.

Sejmik relacyjny.

Strzyżów 2. października.

Dnia 28. września rb. składał ks. kanonik Fischer, poseł z okręgu wyborczego Rzeszów-Kolbuszowa sprawozdanie ze swych czynności w radzie państwa. — Zgromadzenie odbyło się w sali rady gminnej, gdzie stawiło się wielu wyborców, przeważnie włościan. Po zagajeniu obrad przez ks. kanonika Jabczyńskiego, wybrali zebrani prezesem jednogłośnie p. Stanisława Dydyńskiego, który powołał na swego zastępcę p. Nowakowskiego, naczelnika gminy Lutczy, a na sekretarza p. Ostaszewskiego. Po ukonstytuowaniu się prezydjum, udzielił p. przewodniczący głosu ks. posłowi. — Ks. Fischer w swej dwugodzinnej mowie przedewszystkiem zaznajomił zgromadzonych z nowo uchwalonemi ustawami i sposobem korzystania z nich. Mowę nagrodzono rzęsistymi oklaskami. Następnie rozpoczęły się interpelacje.

Józef Kocząb, włościanin z Wyżnego, zapytuje posła, czy nowa reforma wyborcza wprowadza wybory bezpośrednie i tajne głosowanie, czy i o ile korzystniejszym będzie dla opodatkowanych podatek progresywny, czy nie dałoby się znieść opłaty 17½ ct. za doręczanie pism sądowych. P. Z. Holcer, notarjusz ze Strzyżowa, interpeluje, jak się zapatruje Koło polskie na zaprowadzenie szkoły wyznaniowej, u nas tak koniecznej i na sprawę święcenia niedzieli, istnieje bowiem ustawa, ale tylko na papierze, w rzeczywistości pootwierane są sklepy i szynki żydowskie, przyczyniające się do opilstwa ludu. W tej samej sprawie interpeluje włościanin z Zaborowia, Józef Ruszała i zapytuje posła, jak można zaradzić złemu obchodzeniu się niektórych urzędników sądowych z włościanami. Nadto interpelują włościanie: p. Nowakowski z Lutczy w sprawie jak najszybszego zamianowania geometry przy nowo utworzonem starostwie w Strzyżowie; Burek z Grodziska o lichem ubieraniu urlopników, a Piskadło z Żyznowa w sprawie 30 dniowego prawa używania. — Ks. poseł odpowiedział wyczerpująco na powyższe interpelacje, przyrzekł niektóre sprawy poruszyć w radzie państwa, w innych zaś udać się osobiście do właściwych organów rządowych. Na wniosek p. Zajączkowskiego, który w pięknych słowach podziękował ks. posłowi za jego pracę, udzielili mu zebrani jednomyślnie, co p. przewodniczący skonstatował, wotum zaufania.

Wyniki tegorocznych zbiorów.

(Na podstawie sprawozdań nadsyłanych komitetowi gal. Towarzystwa gospodarskiego).

Do najżyzniejszych ziem wschodniej Galicji zaliczyć musimy ziemie położone nad Sanem począwszy od Przemyśla, Niżankowic, Radymna i Jarosławia, tworzące pod nazwą „Nadsanie" ósmą strefę. Na całem Nadsaniu, obejmującem przeszło 146.000 ha. ornej ziemi, uprawiano na przestrzeni 18 000 ha. pszenicę, 23,500 ha. żyto, 12.000 ha. owies, a przeszło 20.000 ha. jęczmień. Prócz ziemniaków uprawianych na 18.800 ha, inne produkta stosunkowo nieznaczne przestrzenie obejmowały. Chmiel produkowano na 125 ha.

Zebrano z morga: pszenicy 10 kóp, kopa wydaje 80 kg., żyta 7 kóp, kopa wydaje 85 kg., jęczmienia 7½ kóp, kopa wydaje 105 kg., owsa 6½ kóp, kopa wydaje 125 kg. Prócz tych głównych gatunków zbóż zebrano jeszcze grochu 7 kóp, kopa wydaje 80 kg., hreczki 6 kóp, kopa wydaje 60 kg., bobiku 9 kóp, kopa wydaje 80 kg., prosa 10 kóp, kopa wydaje 100 kg. Ziemniaki dadzą plon bardzo dobry, chociaż już się psuć zaczynają. Rezultat zbioru z morga chmielu jest 3 do 4 cent. metr.

Podgórze Sanockie i Samborskie, tak zwane pagórki podkarpackie, należą do strefy dziewiątej. Są to powiaty dobromilski, drohobycki, staromiejski, część Liska, Sambora, Sanoka i Stryja, które po największej części uprawiają owies. Z przestrzeni bowiem 162.000 ha. przypada 60.000 ha. na owies, niecałe 9.000 ha. na pszenicę, 24.000 ha na żyto, 7.000 ha. na jęczmień, a 10.700 ha. na ziemniaki. W okolicach tych

---

(37)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Urwał znowu. Trzeba było odpowiedzieć jednak na pytanie, jakie widniało z tych niebieskich oczu, z których wspomnienie o Ronnym wycisnęło gorącą łzę.

— Siedziałem na koźle — zaczął Yelverton bezpośrednio — a Bobbie Burns powoził. Gdy skręcaliśmy na ostrym rogu ulicy St. Heliers Barracks, Bobbie spadł, a powóz przeszedł mu literalnie przez plecy. Po pewnym przeciągu czasu przyszedł do siebie. Zdawało się, że jest zupełnie zdrów, tylko twarz jego była bardzo delikatną. W kilka lat potem umarł jednak nagle. I Ronny może zupełnie przyjść do siebie i potem umrzeć nagle jak Burns, kto to może wiedzieć. Zresztą jest tam miss de Salis — dodał — przybyła na dzień przed moim odjazdem.

— Czy go to co obeszło? — zapytała Lesley, której zazdrość wywołała na twarz silny rumieniec.

— Był zanadto chory, aby się o to troszczyć — odparł Yelverton smutnie.

XXVI.

Lordowi Cranstonn było to obojętnem, co robiła jego żona, albo kogo przyjmowała, byle tylko nie rościła sobie pretensji do jego towarzystwa lub pielęgnowania. To też, gdy się zjawił Roger Yelverton, grał rolę uprzejmego gospodarza i uśmiechał się szyderczo na myśl o bliskiem sąsiedztwie Malincourt. Że Lesley była magnesem, to dlań nie ulegało najmniejszej wątpliwości; swej żonie nie pochlebiał przypuszczeniem, iż jeszcze dla kogokolwiek może być ponętną.

Badawczym wzrokiem spojrzała lady Cranstonn na Yelvertona, gdy pewnego popołudnia, powróciwszy z Malincourt, wszedł do jej pokoju.

— No i cóż? — zapytała.

Roger jednak, usiadłszy obok niej, nie odpowiedział natychmiast. Oboje widocznie rozumieli się doskonale.

— Dlaczego ojciec wysłał dziewczynę do miasta? — zapytał nagle. — Gdy ją tam razem z nim widziałem, pojmowałem, dlaczego musiała się nam wszystkim wydawać wówczas jako wcielenie młodości i szczęścia! Gdy teraz tutaj na nią patrzę...

I westchnął.

— Tak, był to ogromny błąd — potwierdziła lady Cranstonn — Nawet ja sama się nauczyłam tego, iż prawdziwe szczęście, prawdziwą rozkosz można znaleźć tylko na wsi, ale nigdy w mieście. Ale powinno przytem znajdować się także i wierne serce, któreby używało rozkoszy razem z nami. Być może, iż gdyby Lesley nie widziała nikogo innego, byłaby szczęśliwą z Heatherleyem, którego jedynem przekleństwem jest jego wielki majątek, co mu przeszkadza w wyzyskaniu każdej sposobności odznaczenia się, jak Ronny Kilmurry.

— Szczęście, że Ronny to uczynił — zauważył Yelverton smutnie — gdyż teraz wszystko dla niego minęło. Leżeć tak na pół umarły, wiedzieć, że ukochana znajduje się po za granicami jego mocy, być pielęgnowanym przez niekochaną — rzeczywiście okrutniejszego losu wyobrazić sobie nie mogę.

— Przyzwyczai się już do swej dozorczyni, nawet do jej czerwonawych włosów, a w rezultacie jeszcze ożeni się z nią — rzekła lady Cranstonn gorzko. — Pocieszającem jest przynajmniej to, iż Cyntja de Salis w czarnych sukniach dobrze wygląda; podnoszą one jej cerę.

Ten mały, iście kobiecy tryumf wywołał na usta Yelvertona uśmiech, chociaż na sercu było mu ciężko.

— Jakże pani kochasz Lesley! — rzekł następnie. — Wobec pani nie mogę miss Malincourt nazywać inaczej; mówimy z sobą przecież otwarcie, pani, moja droga przyjaciółko, i ja — i przy tem też pozostać musi.

Tak sądził rzeczywiście w swej naiwności mężczyzny. Lady Cranstonn jednak w istocie nie powiedziała mu nic, czegoby przedtem nie był wiedział, nie zdradziła Lesley pod żadnym względem.

— Wiem, że pan jesteś szczerym przyjacielem Lesley, Yelverton — rzekła lady Cranstonn. — Wierzaj mi pan, nie zaszkodziłam jej wcale; nauczyłam ją tylko trochę mądrości światowej i nic więcej. Widocznie jednak było tego wszystkiego jeszcze za mało, gdyż swą otwartością na lewo i na prawo narobiła sobie nieprzyjaciół.

Lady Cranstonn oparła bladą twarz o poduszki. Zmartwienie wskutek cierpienia Lesley zasmuciło ją, jeszcze więcej osłabiło, była więcej chorą niż dotąd. Była to ciemnowłosa, pełna wdzięku kobieta. Serce Rogera ścisnęło się na jej widok i na myśl o tem, że kiedyś była tak samo młodą, tak samo wesołą, tak samo czystą, jak Lesley.

— Tak — rzekła — kocham to dziecko. Nie sądziłam, aby na świecie mogła istnieć taka dziewczyna, aż nareszcie natrafiłam na Lesley. To zupełnie tak samo, jak się pragnie namiętnie znaleść Chrystusa i szuka go się nadaremnie na wysokich górach, aż w końcu znajduje się ducha jego w małym kwiatku przy drodze.

Zarumieniła się i urwała nagle; jakiem prawem te słowa przemknęły się jej przez usta?

— Nie mogę tego pojąć — rzekł Yelverton zamyślony. — Z początku Lesley i Ronny spierali się z sobą nieustannie; sądziła zawsze, iż jest jej sędzią i potępia jej zachowanie się w każdym calu. Potem oboje zrozumieli się lepiej i w rezultacie... Co ja mu mam powiedzieć? — zapytał bezradnie. — Siedzę tutaj już trzy całe dni, a ona po prostu nie chce mnie wcale słuchać, gdy spróbuję o nim coś powiedzieć. Tylko stan jego fizyczny budzi w niej współczucie, dla jego na pół zagłodzonej duszy nie chce ofiarować ani odrobiny pociechy. — „Czy nie masz mu pani nic do powiedzenia?" — zapytałem ją dzisiaj. — „Nic, zupełnie nic" — odparła i odeszła. Dziś popołudniu muszę napisać do niego. Już nieraz go prosiłem, aby mi pozwolił oddać jej ten list, który napisał do niej przed pojedynkiem, odmawiał jednak zawsze. Nie może żądać, aby ona swe życie wiązała z kaleką—powiada—pragnie tylko paru przyjaznych słów od niej, nic więcej. Jestem silnie przekonany, że prędzej przyszedłby do zdrowia, gdyby je otrzymał. Jest tylko za dumny na to, aby o nie prosić. Gdybym mógł tylko wiedzieć, za czem to wszystko utyka! Cyntja de Salis przecież być nie może, to za stara historja, i lady Appuldurcombe także nie, chociaż nienawidzi Lesley bez miary. Cóż to więc jest?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

rezultaty zbiorów były dosyć słabe w szczególności jęczmienia, a i pszenica lichy wydatek wykazała, mimo że po ilości zebranych kóp do innych nadziei uprawniała.

Zebrano z morga: pszenicy 6 kóp, kopa wydaje 45 kg., żyta 6 kóp, kopa wydaje 90 kg., owsa 5 kóp, kopa wydaje 100 kg., jęczmienia 3 kopy, kopa wydaje 60 kg. Na ziemniakach nać jest jeszcze dotąd zielona i obiecuje plon dobry.

Najmniejszą strefę pod względem uprawnej przestrzeni ziemi, wynoszącą tylko 31 000 ha, stanowi strefa dziesiąta „Doły sanockie", składająca się z części powiatów sądowych: brzozowskiego (44%) rymanowskiego (23%) i sanockiego (60%). Jako na ziemi bardzo urodzajnej uprawiają tam prawie wyłącznie zboża i tak: pszenicę na 4.000 ha., żyto na 5.000 ha., owies na przeszło 3.500 ha., jęczmień na około 4 000 ha., ziemniaki zaś na 3.400 ha.

Zebrano z morga: pszenicy 10 kóp, kopa wydaje 60 kg., żyta 8 kóp, kopa wydaje 80 kg., owsa 7 kóp. kopa wydaje 100 kg., jęczmienia 6½ kóp, kopa wydaje 90 kg.

Góry sanockie i samborskie w części uprawne, pomiędzy Sanokiem, Turką i Stryjem położone, należą do strefy jedenastej. Gleba to często owsiana, gdzieniegdzie tylko innem zbożem obsiana, lak tego cyfry najlepszym są dowodem. Z przestrzeni bowiem 183·400 ha pod uprawą się znajdującej, przeszło 80 000 ha zajętych jest przez owies. Reszta to tylko cyfry nieznaczne w porównaniu do uprawy owsa, gdyż ziemniaki bywają sadzone na 13 700 ha, a żyto uprawiane na trochę mniejszej przestrzeni, wynoszącej 12 300 ha. Uprawa pszenicy i to przeważnie jarej na 5 400 ha i jęczmienia na 7 400 ha nie stanowi żadnego wpływu na oznaczenie urodzaju.

Jakkolwiek w pierwszych dniach września były w nocy dwa przymrozki, to wogóle pogoda sprzyjała żniwom, które mają się w tych okolicach ku końcowi. Przymrozki niewiele zaszkodziły. Zboże z wyjątkiem żyta ozimego jeszcze w polu stoi i niezwiezione, uczyniły to dopiero razem po ukończeniu wszystkich robót. Deszcze, które padały przed rozpoczęciem żniw, nic nie zaszkodziły, raczej pomogły. Ziarna pszenicy, jęczmienia i zboża jarego wypadły zadowalniająco. Owies, który tutaj stanowi główny artykuł pożywienia, z powodu upałów i trzytygodniowej posuchy w pierwszej połowie sierpnia, jest nikły i dojrzał za wcześnie, nie mając ziarnka wydatnego; musiał być wskutek tego przedwcześnie skoszonym, przez co stracił na wydatności i jakości. Ziemniaki obiecują średni plon, gdyż po ostatnich deszczach bardzo się psują. Stan tak i koniczyny jak również otawy (potrawa) jest zadowalniający. Owoców niema, nawet orzechy laskowe nie dopisały. O ile tu i ówdzie zebrano zboże i dokonano próbnych omłotów, okazuje się rezultat zbiorów następujący:

Zebrano z morga: pszenicy 6 kóp, kopa wydaje 45 kg., żyta 5 kóp, kopa wydaje 50 kg., owsa 6 kóp, kopa wydaje 40 kg., jęczmienia 5 kóp, kopa wydaje 50 kg. (D. n.)

KRONIKA.

Dzisiaj we Lwowie.
Piątek 9. października.
Teatr hr. Skarbka: „Gąsienice", komedja Alfreda Konara. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Zdzisław Marchwicki wyjechał wczoraj popołudniu do Wiednia, celem wzięcia udziału w posiedzeniach izby panów rady państwa.

Kalendarz. Piątek (9): Wincentego Kadł. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 17, zachód o godzinie 5. minut 16

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kuliony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki). lisy i zające.

Dar na gimnazjum polskie w Cieszynie Z okazji pożegnania ustępującego kolegi złożyli urzędnicy wydziału krajowego, stosując się do jego życzenia, kwotę 100 zł. w miejsce zamierzonej koleżeńskiej owacji na gimnazjum polskie w Cieszynie. Zebraną kwotę odesłano do Cieszyna.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Krynicy ks. Marcelemu Myhułowiczowi, gr. kat. plebanowi w Czarnej.

Nowy gmach gimnazjalny. Z Drohobycza piszą 8. bm. O godzinie pół do 10 przybył książę namiestnik do Drohobycza, na uroczystość otwarcia nowego gmachu gimnazjalnego, w towarzystwie wice prezydenta rady szkolnej krajowej dra Michała Bobrzyńskiego i radcy namiestnictwa p. Gustawa Mauthnera.

Na przyjęcie namiestnika przyoblekło miasto szatę odświętną. W Rynku oczekiwały przybycia jego przy wspaniale przystrojonej bramie tryumfalnej władze rządowe i autonomiczne, uczniowie gimnazjum i niezliczone tłumy publiczności. Przystrojone w dywany i flagi okna i balkony sąsiednich domów, były szczelnie zapełnione publicznością

Od dworca kolejowego do miasta konwojowała księcia namiestnika banderja konna złożona z kilkudziesięciu włościan a przy wjeździe witali namiestnika przemowami: burmistrz miasta p. Ochrymowicz, który podał na tacy chleb i sól, tudzież prezes rady powiatowej Stanisław br. Tarnowski ze Śniatynki. Na życzenie namiestnika zostały tu przedstawione władze, poczem pieszo wśród tłumów publiczności, wznoszących okrzyki, udał się do kościoła parafialnego, w którego wrót oczekiwali księża obu obrządków z miejscowym proboszczem rz. kat. na czele. Proboszcz przywitał namiestnika piękną przemową, poczem odbyło się solenne nabożeństwo.

Po nabożeństwie udał się namiestnik na właściwą uroczystość otwarcia gimnazjum. Po podpisaniu aktu fundacyjnego i poświęceniu gmachu przez duchowieństwo obu obrządków, udał się namiestnik do wspaniałej auli. Tu młodzież odśpiewała kantatę, poczem burmistrz p. Ochrymowicz oddał gmach gimnazjalny w ręce namiestnika, wznosząc okrzyk na cześć cesarza. Namiestnik w wymownych słowach zachęcał młodzież do pracy, karności i posłuszeństwa i ogłosił zakład jako otwarty. Dyrektor gimnazjum, Sękiewicz, podziękował namiestnikowi, wiceprezydentowi Bobrzyńskiemu i reprezentacji miasta za wzniesienie tak pięknego gmachu i wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Po przemowie dwóch uczniów odbyło się wmurowanie aktu fundacyjnego. Poczem namiestnik był na śniadaniu w domu burmistrza.

Następnie zwiedził książę namiestnik lokalności starostwa, poczem udał się do zakładu zdrojowego w Truskawcu, konwojowany przez banderję konną. O godzinie 5. odbył się kosztem miasta bankiet na sto osób, a wieczorem iluminacja miasta i korowód z pochodniami. O godzinie 7. nastąpił powrót księcia do Lwowa.

Wybory do rady miejskiej. Ze Śniatyna piszą: Przy ponownych wyborach do rady miejskiej w Śniatynie d. 6. bm. ukończonych, (wybory w kwietniu br. przeprowadzone, nie zostały zatwierdzone) weszło do rady 17 żydów, 14 Rusinów, 3 Niemców i 2 Polaków. Żydzi, tak jak przy poprzednich wyborach, rej wodzili. Pomimo wytężonych usiłowań partji chrześcijańskiej nic nie można było zdziałać przeciw przemocy żydów, którzy wszelkimi środkami dążą do opanowania rządów w Śniatynie, tembardziej gdy cała inteligencja ruska złączyła się z nimi. Bardzo charakterystycznym jest fakt, że czcigodny i wielce poważany tutejszy proboszcz łaciński ks. Fischer, były prezes czytelni polskiej w Czerniowcach, ofiarowanego sobie przed wyborami przez komitet żydowski mandatu nie przyjął; również ciekawym jest i ten fakt, że miejscowy gr. kat. proboszcz stawiany na czele partji chrześcijańskiej w 3 i 2 kole upadał, a dopiero w 1 kole, gdzie prawie wyłącznie żydzi głosowali, wyszedł radnym. Przy odbytych wyborach popełniono jeszcze więcej nielegalności i nadużyć, jak poprzednio, skutkiem czego będzie wniesiony protest.

Klęska winogronowa. Fatalnym jest rok obecny na winograd. Jak wiadomo, w Badenie filoksera tak srodze winnice zniszczyła, iż nawet chorzy, przyjeżdżający na kurację winogronową, nie mogli jej tam odbyć. Obecnie z Genui piszą, iż w br. w całych Włoszech z powodu bardzo dżdżystego lata właściciele winnic kropili grona siarczanem miedzi, aby je uchronić od peronospory. Spożywający takie winogrona odczuwa wkrótce po spożyciu dolegliwości żołądka, poczem dają się dostrzegać objawy otrucia. Bywały nawet wypadki śmiertelnego zatrucia się takiemi winogronami.

Wręczenie dyplomu. Z Jaworowa donoszą nam: Dnia 5. b. m. odbyło się w Jaworowie wręczenie dyplomu obywatelstwa honorowego starościcie, dr. Czaskowi Niewiadomskiemu. Przewodniczący rady powiatowej wraz z deputacją miasta Krakowca, w skład której weszli burmistrz p. Ludwik Deller, jako burmistrz, przedstawiciele obu obrządków i czterech mieszczan. W imieniu deputacji przemówił p. dr Ludwik Deller, podnosząc zasługi p. dr. Niewiadomskiego położone dla dobra miasta podczas jego pięcioletniego urzędowania w tutejszym powiecie z życzeniem, by na nowem miejscu służbowem w Buczaczu otaczał go ten sam szacunek i wdzięczne uznanie za trudną i żmudną dla dobra ogółu pracę.

Podwójne morderstwo i podpalenie. 28 letnia niezamężna córka zagrodnika, Marjanna Burak z Iskań zaszła w roku 1894 i zamordowała swoje 3 dni liczące dziecko, Karolinę, w ten sposób, że położyła się na nie całym ciężarem ciała. Z początkiem września 1895 zadusiła chustką swoje dziecko, Marjannę, zaraz po narodzeniu się a w nocy na 28. lutego br. podpaliła z zemsty magazyn siana pewnego włościanina, który spłonął doszczętnie. Ludność zarzucała jej, że zamordowała własne dzieci. Skutkiem tego przyznała się przed żandarmem do winy, a ekshumacja trupów wykazała, że dzieci zamordowane zostały. Rzeszowski sąd przysięgłych zasądził Burakównę na karę śmierci, a na skutek ułaskawienia jej, wymierzono jej karę 18 letniego więzienia.

Policja paryska wpadła na trop nader szkodliwych dla zdrowia publicznego nadużyć. Od pewnego czasu do zarządu policji nadchodziły raporty o licznych wypadkach zatrucia w dzielnicach położonych z lewego brzegu Sekwany; wypadki te spowodowane były spożyciem zepsutego mięsa. Zarządzone niezwłocznie ścisłe śledztwo wykazało, że mięso konfiskowane w wielkich hallach targowych, które stosownie do przepisów bywa oblewane naftą, by stało się niezdatne do użytku — sprzedawane jest restauratorom piątego rzędu, utrzymującym jadłodajnie na lewym brzegu Sekwany. W jaki sposób ci restauratorzy pozbawiają mięso zapachu nafty — dotąd nie wykryto. Sprawa ta narobiła wiele hałasu i urzędnicy, odbywający rewizję hall targowych, pociągnięci będą do odpowiedzialności Niedawno władze wykryły, że ptaki, które zdychały w „Jardin d'Acclimatisation", były sprzedawane na — pasztety.

Car w Paryżu. Przyjazd cara do Francji wpłynął do pewnego stopnia umoralniająco na prasę francuską. Wszystkie prawie pisma z wyjątkiem socjalistycznych postanowiły przez przeciąg „tygodnia świątecznego" jak nazywają czas, w którym car zabawi na ziemi francuskiej, zaniechać wszelkiej polemiki. Na całej linji ma zapanować w prasie francuskiej zawieszenie broni, szkoda tylko, że postanowienie to nie wyszło z idealnych pobudek, lecz z niebywałej uniżoności reprezentantów opinji publicznej dla rosyjskiego autokraty.

Do ambasady rosyjskiej przychodzą codziennie tysiące depesz z całej Francji z hołdem dla cara. Napływ ciekawych z prowincji jest ogromny. Liczbę przybyłych obliczają na trzy miljony.

W uzupełnieniu szczegółów o przyjęciu cara w Paryżu, donoszą nam co następuje. Powozy, któremi car odbywa spacery i przejażdżki są niezwykle bogate i bardzo ozdobne. Konie, na przemiany siwosze i gniade są zaprzężone *à la Daumont.* Carowa wysiadając w Cherbourgu miała toaletę z kremowego sukna i obszerną dużymi guzikami z perłowej masy przybraną mantylę. Szyję otaczał tak zwany *tour de cou* z kremowych koronek. Na głowie miała kapelusz słomkowy, kształtu kapotki, przybrany różowemi i białemi różami i dość dużą w górę wystającą gałązką z pączków róż. Rękawiczki koloru gołębiego. Wjeżdżając do Paryża miała na sobie białą jedwabną suknię. W operze pojawiła się w sukni niebieskiej.

Iluminacja wypadła wspaniale, tembardziej, że sprzyjała jej prześliczna pogoda. Całe miasto tonęło w morzu ognia. Pomiędzy masztami ustawionemi na ulicach pozawieszano jeden obok drugiego balony celluloidowe, które wieczorem oświetlone wyglądały zdala tak, jakby nad ulicą unosiły się smugi jarzącego się światła. Na drzewach pola elizejskiego i lasku bulońskiego, poumieszczano sztuczne kwiaty. Z daleka wyglądało to prześlicznie, z bliska atoli kwiaty te jaskrawo odbijały od pożółkłych liści drzew. W każdym razie jednak wyglądało to bardzo oryginalnie, jako nowość, której dotąd nigdzie jeszcze nie widziano. Jakiś dowcipniś radził jeszcze, aby obok tych sztucznych kwiatów poumieszczano jeszcze wśród gałęzi sztuczne ptaki, które gwizdałyby hymn rosyjski, ale projektu tego nie wykonano.

Karty *menu* obiadu galowego w pałacu elizejskim były ilustrowane przez sławnego Clairin i przedstawiały symbol przyjaźni francusko-rosyjskiej. *Menu* było następujące:

Huitres de Marennes — Consommé aux nids de salanganes — Crême de volailles — Carpes de la Creuse glacés — Selles de faon aux graines de pin sauce française — Suprêmes de poulardes aux truffes — Timbales de Homards à la toulonnaise — Barquettes d'ortolans des landes — Sorbets orange et citron — Faisans flanqués de perdraux rôtis sur croustades — Truffes au Champagne — Foies gras à la parisienne — Salade francillon — Aubergines farcies à la fermière — Coeurs d'artichauts à la créole — Abricot et reineclaudes Montmorency.

(Ostrygi — Zupa z gniazd jaskółek chińskich — Pasztet z ptactwa — Karpie w sosie — Comber z młodych jeleni z sosem francuskim — Pulardy z truflami — Szyjki raków morskich — Paszteciki z ptaków stepowych, zwanych ortolanami — Sorbety z pomarańcz i cytryn — Bażanty nadziewane kuropatwami, ułożone na grzankach — Trufle z sosem z wina szampańskiego — Wątróbki po parysku — Sałata à la Francillon albo japońska — Melony nadziewane — Środki karczochów po kreolsku — Morele i śliwki renklody).

Journal des Débats donosi, że w przeddzień przyjazdu carstwa uwięziono w Paryżu jakiegoś nieznajomego, który za pokój z oknem wychodzącem na ulicę, którędy carstwo mieli przyjeżdżać, dawał 6000 franków, zastrzegając sobie, iż nikt więcej w pokoju tym w czasie przejazdu nie będzie. To wydało się gospodyni podejrzanem i doniosła o tem władzy.

Wojny toczone przez Anglję Z powodu rzadkiego jubileuszu długoletnich rządów królowej Wiktorji, dzienniki przytaczają wykaz wojen, jakie Anglja toczyła podczas tego ostatniego panowania. Wojny te były głównie kolonjalne, a lista ich jest bardzo długa. Oto wzmiankowany wykaz, dowodzący, iż wrota świątni Janusa otwierane były niemal bez ustanku: Szły tedy z kolei: wojna afgańska roku 1838 — 1840, pierwsza wojna chińska 1841, wojna z Sikhami 1845 — 1846. wojna z Kaframi 1846, druga wojna chińska i druga wojna afgańska 1849, druga wojna z Sikhami 1849 — 1851, wojna birmańska 1850, druga wojna z Kaframi 1851 — 1852, druga wojna birmańska 1852 — 1853, wojna krymska 1854 trzecia wojna chińska 1856 — 1858, powstanie w Indjach 1857, wojna z Maorysami 1860 — 1861, dalsze wojny z Chinami 1860, 1862, druga wojna z Maorysami 1863 — 1866, wojna z Aszantami 1864, wojna w Batumie 1864, wojna abisyńska 1867 — 1868, wojna z Bazotisami 1868, trzecia wojna z Maorysami 1868 — 1869, wojna z Luszaisami 1871, druga wojna z Aszantami 1873 — 1874, trzecia wojna z Kaframi 1877, wojna z Zulusami 1878 — 1879, trzecia wojna afgańska 1878 — 1880, wojna w kraju Basuto 1879 — 1881, wojna egipska 1882, wojna sudańska 1884 — 1885 i 1889, trzecia wojna birmańska 1885 — 1892, Zanzibar 1890, Indje 1889, wojna z Matabelami 1895 — 1896, wyprawa do Czitralu 1895, trzecia wojna z Aszantami 1896, druga wojna sudańska 1896 roku. Jak widzimy, liczba bardzo długa i dowodząca, że panowanie królowej Wiktorji nie upłynęło zbyt spokojnie.

Pierwsze gimnazjum żeńskie na Węgrzech, otwarto w sobotę uroczyście w Budapeszcie. Otwarcia dokonał minister oświaty Wlassics.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 5. października r. b. zamianować nauczycielami w szkołach ludowych:

Aleksandrę Studzińską naucz. star. szkoły pospol. żeńs. połączonej z wydziałową w Tarnopolu; Ignacego Krogulskiego nauczyciel. kierującym 2-klasowej szkoły w Dąbrowicy; Ludwika Wnękowskiego nauczycielem w Dębie; Stanisława Dutkiewicza w Stanisławicach; Mikołaja Stetkiewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Kołodziejówce; Bazylego Wilczyńskiego nauczycielem w Kałaharówce; Sewerynę Ziembicką nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Horodysławicach; Stanisł. Cwakleńskiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Dobromilu; Katarzynę Terlecką młodszą nauczycielką dwu klasowej szkoły w Izdebkach; Dyonizego Trusza starszym nauczycielem cztero-klasowej szkoły w Peczeniżynie; Michała Koszałkowskiego nauczycielem w Cielążu; Jana Langego nauczycielem starszym 3 klasowej szkoły w Bilce szlacheckiej; Ludwika Latawca nauczycielem młodszym 5 klasowej szkoły w Rudniku; Leona Macielińskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Torskiem; Helenę Myconiową starszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Czahowie; Marję Falkenstein młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Czchowie; Józefa Szablowskiego nauczycielem starszym 5 klasowej szkoły męskiej w Chrzanowie; Karola Frączkiewicza nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Chrzanowie; Julję Palkównę nauczycielką młodszą 5 klasowej szkoły żeńskiej w Chrzanowie; Jana Mayera nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Żółkwi; Jana Zarudzkiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Żółkwi; Jana Kusznira nauczycielem w Suchodołach; Michała Krupnickiego nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły w Podkamieniu; Julję Dmytrykównę nauczycielką w Przeroślu; Wojciecha Frodymę nauczycielem w Otałęży; Łukasza Spolskiego starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły w Szczercu; Mieczysława Jana Sobieskiego nauczycielem w Łoniowcach; Edwarda Trondowskiego nauczycielem w Zarzecu;

zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich nauczycieli: Ludwika Kossowicza w gimnazjum I. w Przemyślu; Stanisława Basińskiego w gimnazjum w Sanoku; Zygmunta Karasia w gimnazjum w Wadowicach; Celestyna Lachowskiego w w gimnazjum w Jaśle; Jana Bartimka w gimnazjum w Rzeszowie; Antoniego Mazanowskiego w gimnazjum w Podgórzu;

zamianować Alfreda Beera zastępcą nauczyciela w szkole realnej we Lwowie;

przenieść zastępców nauczycieli: Wincentego Tyrana z gimnazjum w Buczaczu do gimnazjum w Stanisławowie: Tadeusza Kopystyńskiego z V. do IV. gimnazjum ze Lwowie; Adolfa Podwyszyńskiego z IV. do V. gimnazjum we Lwowie; Józefa Madeja ze szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Stanisławowie;

W Lisku odbędą się z powodu 300 rocznicy unji brzeskiej 4 dniowe misje, rozpoczynające się d. 17. bm. Dnia 19. bm. popołudniowym pociągiem przybędzie tam ks. infułat Czechowicz, który będzie celebrował nabożeństwo w tamtejszej cerkwi i kościele. Tegoż dnia odbędzie się iluminacja miasta Następny dzień będzie uroczyście święcony.

Straszne morderstwo w Poznaniu spełnione zostało onegdaj. Zamieszkała przy ulicy Strzeleckiej, nieżyjąca z mężem żona czeladnika piekarskiego, Pruszyńskiego, przecięła, prawdopodobnie w przystępie obłąkania, dwojgu swoim dzieciom gardła, tak, że śmierć natychmiast nastąpiła, trzecie zaś również dotkliwie poraniła. Po spełnieniu okropnej zbrodni, przecięła sobie tętnice u obydwóch rąk, poczem podpaliła swoje ruchomości. Mieszkańcy, poczuwszy dym, wyłamali drzwi mieszkania i oczom ich przedstawił się straszny widok. Na miejsce przybyła natychmiast policja, oraz straż ogniowa. Ciężko ranną kobietę wraz z jej trzeciem dzieckiem, które nadto okropnie się poparzyło, odwieziono do szpitalu miejscowego, również odwieziono tam dwoje zamordowanych dzieci, w wieku mniej więcej cztery do sześciu lat. Straż ogniowa wkrótce pożar przytłumiła.

* **Tow. szkoły ludowej** zamierza zakładać bezpłatne wypożyczalnie książek na kresach, jakoto w Białej, na Szląsku i na Bukowinie. Nie posiadając samo wielkich funduszów, zwraca się z prośbą o pomoc do społeczeństwa. Datki pieniężne przeznaczone na ten cel, lub książki należy składać na ręce p. M. Siedleckiej w Krakowie ul. Szpitalna l. 7.

* **Posiedzenie** Tow. filologicznego odbędzie się w sobotę d. 10. bm. o godz. 6. wiecz. w sali V. na wszechnicy.

* **W Czytelni akademickiej** odbędzie się w sobotę d. 10. bm. o godz. 7. wiecz odczyt kol. Tadeusza Sobolewskiego o „Aleksandrze Świętochowskim."

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Edwarda Gebhardta, złożył p. Albert Szkowron, 15 zł na rzecz głodnych dzieci.

Zmarli.

Ks. Antoni Pawłowski, rz. kat. wikary w Podkamieniu, zmarł we Lwowie w 43 roku życia.

W Nowym Sączu Franciszek Schilling, emeryt. komisarz dyrekcji skarbu, zmarł w 83 roku życia.

W Krakowie Jan Kłosowski, rewident kolei państw., przeżywszy lat 58.

Ks. Abraham Alchas.

Rozmowa z księdzem chaldejskim.

(Dokończenie).

Moralne warunki rozwoju są zupełnie takie same, jak ekonomiczne. Przedewszystkiem szkolnictwo chaldejskie prawie nie istnieje. Gdyby nie Lazaryści — Chaldejczycy nie umieliby nawet czytać. Zakonnicy ci wypełnili częściowo bodaj brak szkół elementarnych urządzeniem szkoły ruchomej, której kurs trwa 3 do 4 miesięcy. Książki, drukowane głównie w Rzymie i w Paryżu chaldejskimi czcionkami, które się czyta od ręki lewej ku prawej, sprowadzają sami Lazaryści za swoje pieniądze. Jedną taką książkę do nabożeństwa ma przy sobie ks. Alchas. Na oko wygląda ona jak żydowska. O gimnazjach w Chaldei nie ma oczywiście mowy — jedynemi szkołami wyższemi są seminarja duchowne, których jest trzy, z tych jedno w Urmiah. Kurs teologiczny trwa trzy lata. Bardzo silną jest religijna agitacja protestancka, prowadzona przez Anglików. Misja protestancka wydaje nawet gazetę chaldejską, jedyną na świecie...

Księża chaldejscy, reprezentujący wykształceńszą warstwę swego narodu, są prawie zawsze synami zamożniejszych rodzin. Po skończeniu teologji wracają najczęściej do wsi rodzinnej, gdzie utrzymują się, jak już wspomniałem, ze stypendjum mszalnego Lazarystów i dobrowolnych datków parafjan. Życie prowadzą katoliccy kapłani chaldejscy prawdziwie apostolskie i są przeważnie głęboko wykształceni w teologji. Kościoły są nadzwyczaj opuszczone; w zimie, kiedy deszcz pada, niepodobna w nich prawie mszy św. odprawiać, gdyż woda leje się na ołtarz. Wszystkie budynki kościelne są nadto obłożone grubymi daninami przez rząd. Prócz katolików chaldejskich są jeszcze nestorjanie, sekta, uznająca w Chrystusie tylko człowieczeństwo, oraz protestanci. Katolicyzm w Chaldei jest bardzo stary, datuje się bowiem od apostolstwa św. Tomasza. Języka łacińskiego w liturgji nie było nigdy.

Rzuciłem jeszcze kilka pytań na temat zewnętrznych rysów narodu chaldejskiego. Ciekaw byłem dowiedzieć się jakie stanowisko zajmuje w tem wschodniem chrześcijańskiem społeczeństwie kobieta.

— Kobiety chaldejskie musiały przejąć wiele rysów zwyczajowych od kobiet mahometańskich?

— Ten jeden tylko, że noszą zasłonę na twarzy, tak samo, jak mahometanki.

— A haremy istnieją u Chaldejczyków?

Ksiądz zaprzeczył z oburzeniem.

— *Christiani non habent eos.*

Więc istnieje monogamja.

Strój kobiet jest długi aż do stóp, suknie bywają rozmaitych kolorów: niebieskie, czerwone, czarne. W stroju tym musi być coś biblijnego. Mężczyźni ubierają się na modę Persów — cywilizowani noszą na sobie ubrania podobne do ubrań... konduktorów rosyjskich.

Imiona przechowały się czysto biblijne. U mężczyzn najpopularniejsze są: Izak, Abraham, Jakób, Dawid, Daniel, Paweł, Piotr, Divergis — u kobiet: Rachel, Szatjer, Marjam, Muresca, Sarra, Chawa, Anna...

Wróciliśmy jeszcze do prześladowań religijnych.

— Prześladowaniu temu — tłómaczył mi ksiądz — podlegają na wschodzie wszystkie ludy chrześcijańskie; o Ormjanach pisze się tak dużo dlatego tylko, że oni dominują liczbą nad innymi.

— Czy prześladowania Ormjan obijają się także o Chaldeę, czy tylko ustne wiadomości o nich dochodzą i czy istnieje solidarność pomiędzy katolikami różnych narodowości?

— Solidarność jest, to się rozumie samo przez się. Wszakże jesteśmy synami jednego kościoła. Każdej chwili gotowi jesteśmy nieść pomoc naszym braciom. Niedawno z jednej tylko wsi ormjańskiej nad granicą porwali Kurdowie 200 dziewcząt i sprzedali je do haremów, najdrożej po 15 fr. od osoby. Ormjanie z tej wsi opuścili wszyscy swoje siedziby i szukali schronienia u nas w Chaldei. Wskutek tego ja n. p. mam parafian nietylko Chaldejczyków, ale i Ormjan; nawet mój wikarjusz jest Ormjaninem...

Sam ks. Abraham jest bohaterem jednej ze strasznych, a tak pospolitych obecnie na wschodzie mahometańskim tragedji. Pod Urmjah w jego wsi rodzinnej mieszkało kilkaset dusz chaldejskich. On sam mieszkał w domu ojca, siedemdziesięcioletniego starca. Pewnego dnia — było to w roku zeszłym — gromada fanatycznych Kurdów napadła na wieś, spaliła ją do szczętu, zrabowała wszystko, co się tylko dało, zbezcześciła kobiety i zabiła wielu opornych, nie zostawiając kamienia na kamieniu Cała osada pod przewodnictwem ks. Abrahama z resztkami dobytku wyruszyła w inną okolicę szukać nowych siedzib...

Rozmowę naszą, która przeciągnęła się dobrą godzinę. przerwało wejście młodego księdza ormjańskiego.

— *Eamus ad cenam.*

(23)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Franciszku, Franciszku! Coś ty zrobił z tego dziecka? Już zwątpienie samo jest niekiedy zbrodnią. Niezbity dowód jest często tylko złudnym pozorem. Widziano niewinnych, skazywanych na największe katusze Błąd opiera się na niezaprzeczonych faktach, które jednak są nie prawdziwe, które są wynalazkiem złego ducha, aby zaciemnić umysł ludzki, aby ludzie tracili miłość, tracili zaufanie... A jeżeli przypadek zwabił cię w pułapkę, jeżeli cię oszukał, co powiesz wtedy? Spojrz na mnie, mój przyjacielu, patrz, jak żyję i cierpię w tem dziecku Jestem tutaj, pod jego zamkniętymi oczyma, tu. w jego ustach, tak nieskończenie smutnym okolonych rysem, w tym uśmiechu zranionego dziecka, które marzy o życiu, a znieść go nie może. A jeżeli, nieszczęśliwy... kochany jeszcze, gdyż twoje zwątpienie ma swe źródło w miłości, a również i twoja srogość... a jeżeli ja wobec ciebie zawiniłam, jeżeli sądzisz, iż mnie dręczysz zasłużenie, to cóż ci zrobiła ta mała? Nie mogłeś się wznieść dla niej na wyżynę przebaczenia, litości? Marny pies, którego pewnego razu oddaliłeś od niej, i którego, z nienawiści do mnie, oddałeś obcym, umiał ją kochać i bronić, a to jedynie dla tego, że była małą, słabą, samą.. Ten pies nie miał potrzeby zajmować się po ojcowsku ludźmi. Kochał ją i tej miłości nie zapierał się w żadnym wypadku.. Było tylko jedno dla niej serce i ty je oddaliłeś... Oh! pociesz mnie nareszcie, bo każesz mi umierać podwójnie... Pociesz mnie!.. Jeden pocałunek, mój Franciszku, na czole dziecka złożony, odczuje matka, która na tym świecie pozostawiła sierotę...

Takie smutne słowa zdawały się odbijać echem w sercu Franciszka. Nie mógłby powtórzyć z tego ani jednego wyrazu, a jednak czuł i odczuwał każdy; szumiało mu coś w uszach, jak szumi morze w zagłębieniach muszli.

I Franciszek Mitry, rozbrojony na chwilę, pochylił się nad łóżkiem, a było to łoże śmiertelne, i pocałował w czoło dziecko, które się się nie zbudziło, lecz odczuwszy ten pocałunek, uśmiechnęło się słodko.

Nakrył jej wychudłe ramiona kołdrą; zrozumiał, że nie była chorą. Oddech był równy i spokojny. Zaciągnął firanki, aby światło księżyca nie raziło Nory, a potem zeszedł na dół i wydał rozkaz, żeby w całym domu panowała najgłębsza cisza. Organizm tego biednego dziecka wymagał spoczynku i snu.

Podczas jednak, gdy Nora spała, zaczął myśleć na nowo o tych fatalnych listach, które spoczywały tam, ukryte w szufladzie. Oh! nie potrzeba było czytać ich na nowo. *Wiedział,* że istnieją, leżą tam, jako niezaprzeczony dowód faktu, którego zmienić nie było można. Stał się. To co mu już raz powiedziały, powtórzyłyby mu znowu... Nie, niema potrzeby odczytywać ich znowu. I nic nie mogło zaprzeczyć dokładności tych słów i faktów, nic, żaden sen, żadna halucynacja, żaden okrzyk z po za grobu.

I serce Franciszka Mitry, które zmiękło na chwilę na widok biednego śpiącego dziecka, stało się znowu twardem jak kamień... Nie było w niem znowu ani odrobiny miłości.

XXXI.

I jak się to stało przed czterema laty, w tym dniu, w którym odtrącił ją daleko od siebie, w którym upadła na drzwi i zraniła się, tak Nora i tym razem nie wiedziała, iż miłość ojcowska wstąpiła na chwilę w jego serce; nie wiedziała, że podczas jej snu pocałował ją w czoło. Gdy go zobaczyła znowu, był tak ponurym, jak zwykle, tylko zdawał się być wobec niej trochę zakłopotany. W swej małej główce rozważyła sobie, iż uznał swój błąd i że jej chęć zejścia z tego świata nie pozostała bezużyteczną: ojciec zrozumiał to doskonale.

Od tego dnia, w którym zdawało mu się, iż słyszy głos zmarłej, Franciszek Mitry chciał się okazać więcej względnym dla Nory. Głos z za grobu wzbudził w nim za wiele tajemnych uczuć, aby go mógł tak łatwo zapomnieć i nie liczyć się z nim wcale.

I być może, iż zniknęłaby w nim nienawiść i Nora korzystała by z tego, ale była teraz dumniejszą jeszcze, niż kiedykolwiek. Jej postanowienie odebrania sobie życia przeraziło wszystkich dokoła niej. Ten czyn, który nie był czynem dziecka, zaimponował wszystkim. Czuła to, i zaczęła rządzić despotycznie z nadmierną dumą i pewnością siebie.

Aby Norze okazać nowe uczucie, które nim owładnęło, Mitry, pojechawszy do Nizzy, sądził, że najlepiej będzie, gdy jej przywiezie jakiś klejnocik. Była to kosztowna bransoletka, której zamknięcie zdobił dość duży brylant, a reszta klejnotu obsypaną była szafirami. Chociaż piękną była w istocie bransoletka, trzeba się jednak było zgodzić na to, iż wybór nie był zbyt szczęśliwym.

Nora w istocie zauważyła, iż panna Marta zachowywała się od pewnego czasu nadzwyczaj dziwnie.

Dziecko nie miało wielkiego trudu w odgadnięciu, iż bransolety, naszyjniki, kolczyki i łańcuszki do zegarka, ofiarowane pannie Marcie, przez jej ojca, nie świadczyły bynajmniej o jego wspaniałomyślności, ale raczej o bliższej znajomości z nią. Rozumiała to doskonale, iż ten bogaty kram był niejako wynagrodzeniem za pewne usługi wyjątkowe, oddawane ojcu przez Niemkę. Nora sama nie nosiła nigdy świecideł. Nie potrzebowała ich w czasie swych wycieczek do lasu, a swe upodobanie w kosztownościach zadawalniała w zupełności w tych godzinach, w których oglądała klejnoty swej matki, ułożone i jakby śpiące w szafce, a które do niej przemawiać się zdawały. Ten czarny djament powiedział już tyle rzeczy dziecku, to też potrzebnem było coś potężniejszego, aby wprawić Norę w zdumienie, lub też ją rozczulić lub wzruszyć.

Mitry, kupując dla Nory ten kosztowny podarunek, postąpił sobie niezręcznie, a było to następstwem czysto logicznem, gdyż nie kochał biednego dziecka.

Po tych przykrych zajściach, których wspomnienie unosiło się ciągle między nimi, sądził, iż najpewniej ją sobie pozyska, gdy jej ofiaruje coś kosztownego, coś nadzwyczajnego,

(Ciąg dalszy nastąpi).

Spojrzałem na zegarek. Była pierwsza. Uściśnąłem ręce obu dzielnych pątników chaldejskich i rozstaliśmy się.

Od księży ormjańskich dowiedziałem się jeszcze ciekawego szczegółu. Oto przed kilku dniami bawił we Lwowie w przejeździe z Rzymu arcybiskup chaldejski ks. Tomasz Owru i mieszkał u OO. Dominikanów. Ks. Owru jest wychowańcem propagandy rzymskiej. Jestto najbiedniejszy może książe kościoła katolickiego. Nie ma żadnego majątku. W Rzymie bawił w tym celu, ażeby papieżowi przedstawić obecny stan katolicyzmu w Chaldei. Leon XIII. przyrzekł zaradzić brakom.

Sam ks. Owru jest tak ubogi, że gdyby nie materjalna pomoc trzech lwowskich arcybiskupów: ks. Morawskiego, Isakowicza i Sembratowicza, nie miałby o czem wrócić do kraju. O stosunkach w Azji opowiadał ks. Owru między innemi, że w Chaldei krąży pogłoska, jakoby teraźniejszy sułtan miał się wyrazić do jakiegoś dygnitarza: „Chciałbym, ażeby wszystkie głowy chrześcijańskie połączone były w jedną. Ściąłbym ją za jednym zamachem. Moi poprzednicy rządzili dobrze, tylko popełnili błąd nie do darowania, że oszczędzali tych psów chrześcijan."

W Chaldei, jak w innych krajach wschodnich, panuje wśród ludności głębokie przekonanie, że godziny Turcji są już policzone. Wiedzą o tem sami Turcy i dlatego wyprawiają takie orgje, jak gdyby chcieli użyć ostatków swego panowania nad światem chrześcijańskim. Prześladowania są straszne. Ks. Owru opowiadał, że z góry wie o tem, iż zostanie kiedyś zabitym i dlatego, jak wszyscy inni kapłani na wschodzie, jest każdej chwili przygotowanym na śmierć męczeńską. Okropna to rezygnacja!...

Naród chaldejski, jak z tych pobieżnych informacji widać, należy do najciekawszych na kuli ziemskiej. Żywy zabytek wieków, których baśniami karmiono naszą dziecięcą wyobraźnię, jest on potomkiem jednej z najstarszych kultur na kuli ziemskiej. W jego ustach brzmi do dzisiaj ten sam język, którym posługiwali się prorocy i który upamiętnionym został na 30 wieków wstecz runą słowa komedy. „Nad wodami Babilonu" dochowało się do dziś plemię, w którego żyłach płynie nie zepsuta krew Nabuchodonozorów i czcicieli Baala.

Kolebka jego była kolebką ludzkości. Przed wiekami już przeszedł wszystkie fazy pełnego rozwoju; wykłówał się, rósł w siły, potem zdobył pierwszą w świecie cywilizację, szalał się przepychem, upił się nią i zwiędnął, zszedłszy do roli sługi swoich. A dziś, niby wielki pokutnik dziejów, przechodzi losy pierwszych chrześcijan, bezowany, hańbiony i obryzgany krwią własnych synów.

Fabryczna Europa, która w chwilach wolnych od strejków i przesileń monetarnych rzuca okruchy swej energji na ołtarz idealnych celów i wygrzebuje z ziemi odłamy przedwiecznych urn i zbroi, oblewając je łzami rzewnego pietyzmu, nie chce pamiętać o tem, że pod ciosami barbarzyńców ginie na wschodzie najpiękniejszy kwiat archeologii: żywy naród, będący mogiłą swojej własnej przeszłości.

A. Chołoniewski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Gąsienice", komedja w 3 aktach Alfreda Konara; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: raz ocanie „Na Helikonie", prolog w 3 odsłonach K. Zalewskiego; zakończy „Poskromienie złośnicy", komedja w 5 aktach Szekspir'a; wieczorem o godzinie 1/2 8 po raz pierwszy „Chichotka" („Die Lachtaube"), operetka w 3 aktach Landesberga i Steina, muzyka Eugenjusza Tauwa.

Nowa panorama otrzyma wkrótce Lwów. Znani nieszczynie jako współpracownicy panoramy racławickiej, artyści malarze Tadeusz Popiel i Stanisław Rozwadowski wykańczają obecnie panoramę p. t. „Branka."

„Ateneum", miesięcz. lit warszawski, w zeszycie październikowym umieściło uzupełnienie p. A. Brücknera do poprzednio tamże drukowanej rozprawy jego o staropolskich anegdotach i przypowieściach. Pomiędzy wielu spoczywającemi dotąd w rękopisie dziełami autora „Wojny chocimskiej" Wacława Potockiego, znajduje się zbiorek foliant, w którym znakomity poeta od r. 1669 spisywał i objaśniał wierszem przysłowia i przypowieści polskie i łacińskie. To dzieło, noszące tytuł „Moralja", stanowi skarbnicę złotego humoru i niewyczerpane źródło do wyjaśnienia rodowodu przysłów. P. A. Brückner na podstawie Potockiego tłómaczy właśnie rozmaite nieporozumiałe już nam przysłowia. Oto np. rodowód przysłowia „A toż tobie, Bysiu, mazie":

Przedawszy parę wołów chłopek na Kleparzu —
„Przynieś co najlepszego trunku, gospodarzu!"
Postrzegłszy franc gospodarz u bzana pieniężny,
Skosztować małmazyji poda mu czem prędzej.
Rozumiał ów, że piwo, jakie pijał doma;
Że słodsze będzie groszem albo droższe dwoma,
Ani będzie od mazi droższa małmazyja.
Dobywszy z torby kukle, gryzie a popija.
Aż skoro mu zawrócił głowę garniec trzeci...
Pyta: „Co za ten trunek przychodzi wszeci?"
Skubi chłopa koprową gomółką w pół przeszył.
Tak się, zdycząc, że wszystko zostawi, uciesz...
A szynkarz, kiedy, z niego drwiąc, pieniądze chowa:
„Mędrszy pójdziesz do domu niżli do Krakowa...
Nie do smaku — do targu albo do szacunku,
Nie to gęby, — kał dawać do kalety trunku!"
A chłop idąc do doma, u czupryny się skrobie;
A toż, Bysiu, mazija, a toż Kraków tobie!...
Nie chłopów, siła dziś tak szlachty głupiej ginie:
Przedawszy wieś, pieniądze przepił na winie.

Bracco, jeden z wybitnych młodych dramaturgów włoskich, napisał nową sztukę pt. „Il triomfo", którą odegrano w tych dniach z wielkiem powodzeniem w Turynie. Inny dramat Bracca pt. „Niewierność", będzie wkrótce przedstawiony na scenie lwowskiego teatru w przekładzie p. Kasprowicza.

Atlas Europy. Uniwersytet w Oxfordzie zajął się obecnie wydawnictwem nowego historycznego atlasu współczesnej Europy. Atlas wychodzić będzie zeszytami i obejmie 90 map kolorowanych formatu 15 × 12 cali; do każdej mapy dołączony będzie tekst objaśniający. W ułożeniu atlasu wezmą udział najwybitniejsi historycy angielscy.

Car we Francji.

Dzienniki omawiają urządzone z okazji pobytu rosyjskiej pary carskiej uroczystości.

Soleil pisze, że dzień ten niezatartem wyrył się piętnem w umysłach Francuzów. Oby następstwem jego była zgoda wewnętrzna; gdyby zaś pragnienie to nie miało się ziścić, to w chwili przyszłych rozterek przypominajmy sobie pobyt u nas tego, który od swego ojca otrzymał ostatnie polecenie, aby pozostał naszym przyjacielem.

Intransigeant pisze, że nie świat urzędowy, ale ludność uliczna wznosi w stronę Rosji burzliwe okrzyki „nadziei i przywiązania". Lud ten podpisał przymierze i będzie umiał go bronić, chociażby rządy usiłowały zdradzić takowe. Lud francuski pyta w obecnej chwil, gdy Francja przestała być politycznie odosobnioną, dla czego odosobnie to tak długo trwało i zmieni postępowanie, które dotąd było przyczyną odosobnienia.

Wszystkie dzienniki witają dzień onegdajszy, jako wiekopomny moment dziejowy, podnosząc doniosłość toastu cara podczas obiadu w pałacu Elizejskim, który dowodzi, że między obu rządami bezwarunkowe panuje porozumienie.

Journal pisze: Toast cara rosyjskiego uspokoi umysły najbardziej zaniepokojone, bo oficjalnie potwierdza zgodność Francji z Rosją.

Evenement i *Petit Parisien* dowodzą, że przymierze zostało ostatecznie onegdaj przypieczętowane.

Figaro pisze: „Słowa, któremi car i p. Faure oznaczyli istniejącą między Francją a Rosją jedność, są tego rodzaju, że nic nie zdoła osłabić wyraźnego ich znaczenia."

Lanterne mówi: „Słowa cara, wypowiedziane w pałacu Elizejskim, są tego rodzaju, że możemy z nich zaczerpnąć najżywszą ufność w przyszłość".

Dzienniki republikańskie dziękują carowi za wizytę oddaną Loubetowi i Brissonowi, podnosząc, że ta wizyta oznacza w sposób formalny ostateczne uznanie form i konsekwencyj republikańskiego rządu we Francji.

Standard omawiając przyjęcie cara w Paryżu, pisze: Wzrastającej zażyłości między Francją a Rosją przygląda się Anglja ze spokojem, albowiem między Anglją a temi mocarstwami nie zachodzi nigdzie nieprzejednana sprzeczność co do ich interesów i celów. Pełen nadziei ton tronowej mowy cesarza Franciszka Józefa, mianej przy zamknięciu węgierskiego parlamentu, nie ulegnie wskutek paryskich wydarzeń żadnej zmianie. A jeżeli we Wiedniu panuje tak silne przeświadczenie, że pokój europejski nie zostanie zamącony, to i Anglja może żywić równie błogą nadzieję.

Donoszą o kilku wypadkach, które się zdarzyły w chwili przybycia pary carskiej. Kilku ludzi spadło z drzew, na które powyłazili. Kilka kobiet zemdlało, zwłaszcza w pobliżu ambasady rosyjskiej, gdzie przedewszystkiem panował ogromny natłok.

(Telegr „Dzien. Polsk.")

Paryż 8. października. Toast cara z licznych wzmianek, wywarł na publiczności nieco chłodne wrażenie.

Paryż 8. października. Z nieszczęśliwych wypadków podczas przyjęcia cara, zakończyły się 3 śmiercią. Pewien lampiarz podczas przygotowań do iluminacji spadł tak nieszczęśliwie, że wbił się na kratę ogrodu Tuilerjów. Nadto jakiś stary kapitalista zginął zabity kopytem kirasjerskiego konia.

Paryż 8. października. Po zwiedzeniu katedry Notre Dame, w której oprowadzał carstwo kardynał Richard, car i carowa zwiedzili pałac sprawiedliwości i Sainte Chapelle, a następnie pojechali do Panteonu.

Paryż 8. października. W Panteonie para carska złożyła wspaniały wieniec na grobie Carnota, następnie carstwo udali się do katedry inwalidów, gdzie oglądali grób Napoleona.

Po południu zwiedził car mennicę, akademję, gdzie był na posiedzeniu, dalej brał udział w położeniu kamienia węgielnego pod most Aleksandra III., przyczem zrobił pierwsze uderzenie młotkiem.

Następnie udali się carstwo do ratusza na koncert.

Prezes rady municypalnej Baudin miał do cara przemowę, w której rzekł, że ludność paryska witając dostojnego sojusznika Francji, zatrzymała się na chwilę w swej pracy, aby mu złożyć hołd.

Car podziękował serdecznie za przyjęcie.

Wieczorem miasto było znowu świetnie illuminowane.

Wczoraj przyjmował car na audjencji ministra Hanotaux Audjencja trwała przeszło godzinę Hanotaux konferował również przez dłuższy czas z Szyszkinem.

Paryż 8. października. Car miał powiedzieć, że był w Austrji, Niemczech i Anglji, ale nigdzie nie zgotowano mu tak szczerego i entuzjastycznego przyjęcia jak w Paryżu. Przyjęcie to przeszło wszelkie jego oczekiwania.

Paryż 8. października. Pastor protestancki Monod rozlepił po rogach ulic odę do cara, w której go prosi o opiekę nad Ormjanami.

Paryż 8. października. Gdy carstwo zwiedzali ratusz, zebrały się przed nim takie tłumy ciekawych, iż w ścisku tym kilka osób się udusiło, kilkadziesiąt odniosło ciężkie rany, a kilkaset lekkie kontuzje.

Wieczorem byli carstwo na przedstawieniu w teatrze *Comedie française.* Gdy wracali z teatru, tłumy ustawione szpalerami na ulicach wznosiły entuzjastyczne okrzyki.

Berlin 8. października. Prasa tutejsza o owacjach, wyprawianych w Paryżu, wyraża się bardzo zimno.

Paryż 8. października. Carowa objęła protektorat nad wystawą w r. 1900.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 8. października. (*Z izby posłów*). Namiętna dyskusja nad nagłością wniosku p. Lewakowskiego zajęła jeszcze prawie całe wczorajsze posiedzenie.

Wrażenie wywarła mowa p. Madeyskiego, zaznaczająca jaknajostrzej stanowisko stronnictwa, do którego mowca należy, a jednak nawet w interesie tego stronnictwa lepiejby było, gdyby mówca znalazł był parę energicznych wyrazów w obronie swobód konstytucyjnych, chociaż z drugiej strony przyznać trzeba, że namiętne ataki przeciwników łatwo popchnąć mogły w ostateczność.

Mowa p. Madeyskiego wprawiła większość Koła w paroksyzm zachwytu, a jednak bez porównania lepsza, bardziej polityczna, bardziej szczera i bardziej skuteczna była krótka a jędrna obrona sprawy, wypowiedziana przez ministra Rittnera.

P. Madeyski, poszedł tą samą drogą co pp. Lewakowski i Romańczuk i przedstawił cały ruch opozycyjny w Galicji, jako walkę szerokich warstw ludu przeciwko szlachcie, której, zdaniem jego, historycznie należy się przewodnictwo w narodzie.

Min. Rittner natomiast mówił wyłącznie o tem, o co szło i bronił administracji kraju przeciwko zarzutom gwałcenia praw konstytucyjnych.

Większość Koła uważa mowę p. Madeyskiego za tak doniosłą, że chce rozszerzać ją w setkach tysięcy egzemplarzy, nie wiedząc, że mowa ta podobać się może tylko tym, którzy znajdują się w tym samym, co mowca obozie, na przeciwników zaś działać musi raczej podburzająco.

Oto ważniejsze ustępy z dyskusji:

P. Madeyski po oświadczeniu, że Koło z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości odpowiedź rządu na interpelację, podnosi, że wolność zgromadzeń jest jednym z najcenniejszych skarbów konstytucji. Nadużycia tego skarbu jednak tem ostrzej powinny być usuwane, ponieważ one najbardziej wolność podkopują.

Wniosek p. Lewakowskiego odrzuca jako nieuzasadnione generalizowanie luźnych wypadków. Przytoczono tu cały szereg wypadków pogwałcenia wolności, ale zachodzi pytanie czy o wolność tu idzie, czy o jej nadużywanie! (*oklaski*). My przyzwyczajeni już jesteśmy do tego rozwoju ryczałtowych podejrzeń i oskarżeń, odkąd obaj mówcy, pp. Lewakowski i Romańczuk, próbują grać w Galicji somoistną rolę polityczną.

Mówca charakteryzuje stronnictwa w Galicji: z jednej strony dwa najradykalniejsze stronnictwa w kraju, na których czele właśnie obaj poprzedni mówcy stoją, z drugiej stronnictwo rządzące, my, którzy na mocy tradycji powołani jesteśmy do kierowania organicznym rozwojem kraju.

Zarzuty podnoszone przeciw rządowi są tylko pretekstem. Walka toczy się tylko przeciwko nam. Przeciw naszej woli wniesiono w tę izbę spór o naszą domową sprawę. Obecnie kiedy o honor kraju idzie, musimy bronić go przeciw własnym jego synom.

P. Purckhardt po czesku żali się na popobne praktyki władz w Czechach.

P. Wachnianin zwalcza argumenta p. Romańczuka i podnosi, że p. Nowakowski odbył w Przemyskiem w ciągu roku 59 zgromadzeń, a członkowie stronnictwa odsiedzieli 268 dni za uczestniczenie w tajnych konwentyklach. Nie idzie zatem na tych zgromadzeniach o sprawozdania poselskie, ale o radykalną propagandę. Radykaliści w Galicji są stronnictwem przewrotu, propagują ateizm i komunizm. Przy zakazach idzie o ochronę naszego ludu przed tego rodzaju propagandą. Dbałość o interesa włościan należy do nas, posłów ruskich, a nie do owych młodzieńców, którzy podają się za przyjaciół ludu. (*Oklaski z ław polskich*).

Minister Rittner podnosi, że ktoby chciał z tej dyskusji sądzić o stosunkach w kraju, myślałby, że w Galicji nie istnieją żadne prawa konstytucyjne. Mam wszelki szacunek dla samoistności posłów, ale proszę zważyć, że Galicja ma tu 63 reprezentantów, a z tych dwaj tylko opwiadają nam rzeczy, którym wszyscy inni bez różnicy frakcji i narodowości zaprzeczają. Kto miał sposobność zwiedzenia Galicji, zauważyć musiał olbrzymi postęp kraju w ostatniem dziesięcioleciu.

W związku z tem zjawiskiem także szersze warstwy ludności interesować się zaczęły politycznem życiem. W takim przejściowym czasie, gdzie lud nie posiada jeszcze szkoły politycznej, nieuniknione są pewne wybryki, w gruncie rzeczy jednak nie mają te zjawiska głębszego znaczenia, a niebezpieczeństwo zachodzi dopiero wtedy, gdy wpływy zewnętrzne w to się wdają, chociażby one działały z trybuny parlamentarnej.

Wnioskodawcy ożywieni byli nie chęcią wprawienia w ambaras rządu, ale chęcią wyrządzenia przykrości pewnym urzędnikom.

Mówią tu o reakcyjnych tendencjach w Galicji, ale kto zna naród polski, ten wie jak głęboko zakorzeniona w nim jest miłość dla swobód konstytucyjnych. Historja uczy, że istnienie wolności niemożliwem jest bez powagi społecznego i politycznego porządku. Na tem stanowisku stoi rząd nietylko wobec Galicji, ale wobec całej Austrji i nie usuwa się przytem bynajmniej od kontroli izby (*żywe oklaski*).

P. Vaszaty mówił coś po czesku.

P. Funke (lewica) zajmuje się głównie mową wczorajszą Simonellego, którego bezlitośnie chłoszcze i oświadcza się za nagłością.

P. Lewakowski polemizuje z p. Madeyskim i cytuje dalszy szereg nadużyć. Dziwi się, że hr. Badeni usunął się od dyskusji. Protestuje jakoby w czemkolwiek dotknął honoru kraju i ma nadzieję, że przyszłe Koło będzie wprawdzie solidarne, ale całkiem inne.

Z p. Wachnianinem niechce polemizować, bo ten widocznie poszedł w służbę rządu.

P. Romańczuk cytuje szereg dalszych nadużyć, z których sensację wywołuje odczytane oświadczenie chłopa w Kałuszu, że mu w starostwie dawano 150 zł. za 2 głosy i drugiego, któremu starosta osobiście wręczyć miał 10 zł.

P. Lueger z wielkiem lekceważeniem rozprawia się z Simonellim. Uważa to za despekt dla izby, że minister dał się zastąpić przez młodego sekretarza ministerjalnego. Kpi z Madeyskiego, który się gniewa, że sprawy galicyjskie tu wywlekane bywają; musi on się do tego przyzwyczaić, bo „kto płaci, ten ma prawo mówić", a zresztą — powiada — wszakże Galicja najbardziej nas obchodzi, bo stamtąd sprowadzamy naszych ministrów. Po kilku podobnych dowcipach kończy, żądając imiennego głosowania.

Nagłość, do której przyjęcia potrzeba 273 głosów odrzucona zostaje. Za nagłością głosowało 106, przeciw 78.

Przystąpiono następnie do pierwszego czytania budżetu: jako pierwszy mowca przemawiał p. Schlesinger.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. października. *Neue fr. Presse* dowiaduje się, iż oba rządy złożyły w austro węgierskim banku 16 miljonów w złocie, wskutek czego rada jeneralna jutro nie uchwali podwyższenia stopy procentowej.

Budapeszt 8. października. Deputowany Istoczy, twórca antisemityzmu na Węgrzech, w liście wystosowanym do swych wyborców oświadcza, iż nie przyjmie więcej mandatu posła do sejmu, gdyż na Węgrzech niema wcale kwestji żydowskiej.

Berlin 8. października. Parlamentowi podczas bieżącej sesji przedłożony zostanie projekt ustawy o konwersji czteroprocentowej pożyczki państwowej na $3^1/_2$ procentową.

Kolonja 8. października. *Köln. Ztg* wzywa niemieckich kapitalistów, aby wobec postępowania rosyjskiego ministra skarbu przy zaciąganiu pożyczki 600 miljonów byli ostrożni. Kwestja celna jest jeszcze w tem samem stadjum, co poprzednio. Doniesienie z Berlina o wzajemnej chęci do zgody jest nieprawdziwe, przeciwnie Niemcy energicznie interpelowały Szyszkina, który po kilku nic nieznaczących wyjaśnieniach odjechał do Paryża dwa dni wcześniej, niż zamierzał, umyślnie, aby uniknąć dalszych roztrząsań tej sprawy.

Londyn 8. października. Lord Rosebery w liście otwartym oświadczył, iż składa przewodnictwo stronnictwa liberalnego.

Wiedeń 8. października Kierownikowi urzędu ksiąg hipotecznych w krakowskim sądzie krajowym Piotrowi Tomżyńskiemu, nadał cesarz tytuł i charakter dyrektora urzędu ksiąg gruntowych.

Wiedeń 8. października. Zarząd stronnictwa liberalnego w radzie miejskiej w otwartym liście do burmistrza Strobacha protestuje energicznie przeciwko zarzutom, jakie tenże podniósł w czasie swej bytności w Berlinie przeciwko dawnym liberalnym rządom Wiednia.

Wiedeń 8. października. Bastujący urzędnicy towarzystwa kolei państwowych uchwalili wczoraj wytrwać w strejku.

Paryż 8. października. Wiktor Lesseps, drugi syn Ferdynanda Lessepsa, umarł wskutek obrażeń, odniesionych wskutek spadnięcia ze schodów. Według dzienników ma to być samobójstwo.

Ateny 8. października. Podporucznika Kalonienopulę, który został oskarżony o dezercję i bezprawne udanie się na Kretę, sąd wojskowy uwolnił od odpowiedzialności Licznie zebrane audytorjum powitało wyrok hucznymi oklaskami i okrzykami. Niech żyje Kreta! Niech żyje Grecja!

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 8 października

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 365 50, Węg. Kredyty 401 50, Anglobanki 154·50, Wiedeński „Bankverein" 262 50, Unjony 394·50, Laenderbanki 250·—, Sztacbany 361·—, Lombardy 100 75, Elbethale 279·—, Kolej północno-zachodnia 273 50, Tytuniowe 160 —, Rima 243 —, Alpiny 84·—, Renta majowa 101 35, Węg. renta koronowa 99 30, Losy tureckie 49·—, Marki niemieckie 58 77.

Berlin 8. października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 229 50 (365 70), Sztacbany 153 50 (360 55), Lombardy 43·40 (101·39), Disconto 207 12 Usposobienie mdłe.

Frankfurt 8. października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 310 75 (366 62), Sztacbany 306 25 (361·62), Lombardy —·— (—·—), Laura —·— (—·—), Harpener —.—, Disconto —·—. Usposobienie ożywione.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 8. października godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	367·25	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	84 20	Wied. losy	243·50
Kredyty węg.	402 —	Akcje tytoń.	160·—
Anglobanki	154 25	4%. Poż. kraj. z r. 1893	97 —
Unjony	294 50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	278 75
Nordbany	—·—	Länderbanki	250·—
Lombardy	100 75	Renta zł. węg	122 10
Losy tureckie	48·90	Bankvereiny	262·50
Staatsbany	363·50	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	286·—	Ruble	128·—

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 8. października 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 234 — w srebr. 288 ·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 388 — do 398·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100 50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96 70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100 30 do 101·—. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97 80 do 98 50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97 60 do 98 30. T... kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97 50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·40 do 98 10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97 70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97 70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97 70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26 — do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·62 do 5·72. Napoleondor od 9 52 do 9 62 Półimperjał 9·60 do —·—. Ruble ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.30 do 1·28 30 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 października 1896 r

HOTEL ŻORZA. J hr. Weissenwolff z Ruskiej wsi. A. Jachimowicz ze Skolego. L hr. Koziebrodzki z Chlebowa J. Gebhardt z Poli. J. Langenhau z Czerniowiec. J. Pauls z Ropienki. J. Seisser z Wiednia L Elemirtow z Tyflisu. R. Dranaпowsky z Kamionki Strumiłowej.

HOTEL METROPOL

Nabywszy na własność hotel ten, z największym komfortem urządzony, oświetlony elektrycznie, prowadzę go obecnie pod własnym zarządem, zawiadamiając równocześnie Szanownych P. T. Gości, że ze spółki Hotelu Imperial wystąpiłem.

Polecając się i nadal łaskawym względom, pozostaję uniżonym sługą

Krzysztof Janowicz
właściciel hotelu, kawiarni i restauracji „Metropol" we Lwowie, ul. Pańska l. 1.

!! Odróżniajcie prawdę od blagi !!
dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojewski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! — Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może, poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru egipskiego. — Proszę żądać tutek Niemojowskiego!! Wszędzie do nabycia

Powróciłem
Dr. Adolf Lukas
1914 ulica Blacharska l. 8, — ordynuje od 3–4 1—2

Dr. Włodzimierz Mendlowski
b. lekarz szpitala powszechnego i kliniki położniczo-ginekologicznej w Krakowie, osiadł i praktykuje w **Glinianach.** 1897 1—5

Dr. Jan Papée
sekundarjusz na oddziale chorób skórnych i wenerycznych szpitala powszechnego we Lwowie
ordynuje ulica Piekarska l. 4 a, I. piętro od godziny 3–5 popołudniu. 1849 1—?

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Józef Zakrzewski
odbywszy czteroletnie studja specjalne w Insbruku, Monachjum i Wiedniu w klinikach prof. Ehrendorfera, Winckla i Chrobaka **osiadł we Lwowie** i ordynuje **przy ulicy Słowackiego l. 5, I. piętro** od 3. do 5. Dla ubogich od 9. do 10. bezpłatnie. 1819 1—24

Na sezon obecny poleca się od lat 40 istniejąca firma Wilhelm Kandel dawniej
Jakób Halber
plac Krakowski l. 3, I piętro.
Firma bez przerwy publiczności służy — mimo twierdzeń przeciwnych lichej konkurencji, wielkim wyborem ***towarów modnych, oławatnych, jedwabnych, płóciennych i t. d. po zdumiewająco niskich cenach.*** 1900 1–2
Lwów plac Krakowski l. 3, I. piętro

Wszech nauk lekarskich
Dr. Albin Padalewski
b. lekarz na klinikach profesorów: Kaposi'ego, Neumanna Fingera i Frischa we **Wiedniu**, profesorów: Lassara i Caspera w **Berlinie** i profesorów: Guyona i Fourniera w **Paryżu.**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i narządu moczowego.
Operator w chorobach pęcherzowych, szczególniej kamienia i nowotworów pęcherza.
Ulica Akademicka nr. 3 we Lwowie
naprzeciw hotelu Georgea, ord. od 10—12 i od 3—5.
Wyłącznie dla kobiet od 2—3.

Wdowa po żołnierzu z roku 1863 i oficjaliście prywatnym, matka trojga dzieci, z których jedno jest ułomnem, pozbawiona wszelkich środków do życia, zwraca się do szlachetnych serc publiczności z prośbą, aby łaskawemi datkami pospieszono jej z pomocą. Ofiary przyjmuje administracja *Dziennika Polskiego.*

Koncypienta rutynowanego poszukuje adwokat
Dr. Izydor Falk
w Stanisławowie. Termin wstąpienia do 1. listopada

Płaszcze angielskie męskie
impregnowane i Loden
poleca:
Marcin Müller
plac Halicki l. 14 (obok Banku hipotecznego).

Podziękowanie.

Do wyzdrowienia syna mego złożonego w Ostendzie ciężką i niebezpieczną chorobą przyczynił się w znacznej mierze powołany przezemnie tamże lekarz tutejszy p. **Dr. Fryderyk Landau** umiejętnem leczeniem i gorliwem i pełnem poświęcenia pielęgnowaniem chorego przez pięć tygodni.

Uważam tedy za miły mój obowiązek wyrazić p. Drowi Fryderykowi Landauowi na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Dr. Szymon Schiff
adwokat krajowy.



Kto chce mieć piękne białe zęby, temu nie wystarcza samo odolizowanie, gdyż odol desinfekcjonuje jamę ustną, niszczy bakterje, ale nigdy zębów nie czyści, nie czyni białymi. A więc każdy oprócz płukania ust odolem, lub inną wodą, musi zęby czyścić codziennie proszkiem alkaliczno-ziołowym **„Dentifrina"** Jest to jedyny do dzisiaj proszek, który nie niszczy glazury, a jednak sprawia, że najczarniejsze nawet i najbardziej zniszczone zęby po kilkorazowem użyciu odzyskują śnieżną białość. **(Pudełko 40 centów).**

Jedynie do nabycia w droguerji
T. PILARSKIEGO i Spółki
Lwów — Hotel George.

Dra Jaegera bieliznę normalną
z fabryki W. Beugera
sprzedaje podług cennika fabrycznego
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa i Ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9. wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. **6** rano do **3.** po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz. 2. do 7. wieczorem.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Bodowita Francuska uczyciela [illegible] leżeji. Wiadomość biuro Olszewskiego.

Setery irlandzkie do nabycia. Wiadomość z grzeczności u p. Hempla, Jarosław. 705

Leśnik posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady pomocnika. Adres: Wijatyk, Lwów ul. Gródecka 50 b.

Osoba inteligentna posiadająca chlubne świadectwa i rekomendacje z domów obywatelskich, poszukuje posady do zarządu domu lub jako towarzyszka do starszej osoby, ewentualnie jako bona. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Instytut Pracy, Lwów, Pasaż Hausmana 9

Zupełnie świeży transport
Herbaty chińskiej
otrzymał i poleca
Fryderyk Schubuth
Lwów, Rynek 45.

Znajdzie umieszczenie zaraz rządca samoistny z kaucją, gdyż właściciel zaledwie dwa razy do roku do majątku przyjeżdża. Świadectwa z rekomendacjami przesełać do bióra Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu. Dzierżawy 1092 i 520 m. na Podolu do objęcia. Poszukuje się przeszło 40 kucharek.

Kamienica nowa z ogródkiem do sprzedania. 700

W Zakopanem willa z ogrodem przy Przecznicy nad wodą zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość: ***Dobrowolski*** Klemensówka.

Fortepian Hofbanera przegrany zaraz do sprzedania. Teatralna 10 III. piętro. 720

40—50 pilotów prostostrzałowych 8—10 metrów długie, są na sprzedaż. ***Jan Argasiński***, Pomorzany. 718

Handlowiec z egzaminem państwowym poszukuje zajęcia bądź do prowadzenia książek, kasjera lub korespondenta. Adres w administracji „Dziennika Polskiego."

300 koron obiecuję, kto mi stosowne zajęcie wyrobi przy wydziale krajowym lub radzie powiatowej. Bliższe porozumienia pod adresem: P. S. 5. Kraków poste restante. 71?

Ekonom żonaty, mogący się wykazać dobremi świadectwami z kilkunastu lat i rekomendacją od byłego chlebodawcy, poszukuje posady zaraz. Łaskawo oferty pod A. L. poste rest. Krakowiec

Mąka peszteńska
najładniejsza 000 pół kilo 8 cnt., krupki perłowe, grysik, ryż włoski i amerykański pół kilo 12 cnt.
poleca handel korzenny
Władysław Bażant
Lwów, ulica Halicka l. 3.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Kochanowskiego 10, pokój frontowy, kuchnia, zaraz do wynajęcia.

Dwa bardzo ładne pomieszkania po 4 pokoje z przedpokojem, kuchnią z dwoma wychodami zaraz do najęcia przy ul. Brajerowskiej l. 15

Leśnictwo Zassów
pod Czarną
rozsyła począwszy od 5. października: **sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.**
Cenniki na żądanie franco.

Najmocniejsze nieszyte skarpetki, pończochy, pończoszki dziecięce
para od 22, 25, 30, 35, 45, 65, 75 ct. do zł. 1.10 — poleca
Maks Mühlfeld
Lwów, Rynek liczba 37.

PASTYLKI VICHY-ETAT
Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy
Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.
Mące wytworzone ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**
Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy.

Przyrządy do ratowania bydła,
w wypadkach dławienia, wzdęć i t. p. (w kształcie rury z drutu stalowego) po złr. 6.
Trokary i spuszczadła
poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

NA ZIMĘ!
Dobre domowej roboty **kołdry na wełnie owczej** lekkie i ciepłe od zł. 3·50 w każdej cenie do zł. 14 i wyżej. **Materace czyste włosienne** po zł. 12·50, 14, 16, 20 do zł. 30. — **Poduszki pierzane** i włosienne, sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy i t. p. poleca
Wyłączny Magazyn i Pracownia
Wyrobów pościeli
Józef Schuster
Lwów ul. Kopernika l. 5.
1953 1—16 (Biuro Imp.)

Nakładem księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie
wychodzić będą począwszy od 10. b. m.
UBIORY DLA DZIECI
miesięcznik poświęcony modom dziecinnym.
Prenumerata 45 ct., z przesyłką 50 ct. 1959 1—2
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Lekcje buchalterji ogólnej,
państwowej i kupieckiej, tudzież arytmetyki handlowej, rozpoczynam dnia 15. b. m. Zgłoszenia przyjmuję w mieszkaniu mojem, Lwów, ul. Wałowa l. 31, I. piętro. **Adolf Stroner**, emeryt. radca izby obrach. miejsk. i docent w tutejszych szkołach handlowych.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Weckerownej, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5. II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej bierających w zniżonych warunkach. bierających w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryuki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Najtańsze źródło
dla instalacji telefonów, dzwonków elektrycznych i gromochronów
Edward Gottlieb
Lwów, ul. Sykstuska l. 23.

Co jest Feraxolin?
Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.
Cena 20 i 35 ct.
We wszystkich **sklepach galanteryjnych, perfumeryj, droguerjach i aptekach** dostać można. 1346 1—13

Majątek obszaru 300 morgów; w tem 215 m. roli, 15 m. łąk, 10 m. pastwisk i 60 m. lasu z wygodnym dworem i dobrymi budynkami w korzystnem położeniu z już uskutecznionymi ozimymi zasiewami, inwentarzem martwym i żywym do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność p. ***A. Wysoczański*** w Samborze. 1948

Za wysoką prowizją
poszukuje się agentów zdolnych do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na raty — przez pewien bank pierwszorzędny. Przy obrotności **stała gaża.** Zgłoszenia pod „Confidentia" do ekspedycji anonsów ***Bernharda Eckstein*** w Budapeszcie V. Badgasse 4.



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bechni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Kinematograf
wspaniałe żywe obrazy
Edisona.
Przedstawienia codziennie urozmaicone reprodukcjami utworów muzycznych i wokalnych zapomocą **grafofonu.**
Od godz. 11. rano do 1. i od 4. po południu do 9. wieczór **w Pasażu Hausmanna l. 8. — Wstęp 50 ct.**
1868 1—4 ***Spółka polska.***



Płyty gumowe,
Sznury gumowe do manlochów
Pierścienie gumowe,
Płyty i sznury asbestowe,
Sznury federweisowe i łojowe,
Tekturę na pakunki i t. p.
poleca 1674 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Skład sukna i towarów wełnianych modnych
B. MIKULIŃSKI i L. KROKOWSKI
we Lwowie pl. Marjacki (Hotel Georga)
otrzymał na sezon jesienny i zimowy znaczny zapas towarów najmodniejszych wyrobów **angielskich, francuskich,** oraz **krajowych** z fabryki Żywieckiej, które **po cenach fabrycznych** uprzejmie poleca.

Największa Wypożyczalnia nut Muzycznych
Księgarnia, skład nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie, poleca 1938 1—4
istniejącą od ćwierć wieku i zawsze w najnowsze utwory zaopatrzoną
Największą Wypożyczalnię nut Muzycznych
na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.
Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Sadzonki drzew leśnych
a kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg. — **Nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** Sosna pospolita, świerk, modrzew, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha, czarna i biała, żołądź, grab, buk, jarząbek, głóg. — Nasiona co do siły kiełkowania są zbadane **w krajowej stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach**, które poleca **Zarząd obszaru dworskiego Berowna** poczta **Bochnia.**
1903 **Na żądanie posyła się cennik franco.** 1—6

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane**, **a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony** za gotówkę, **bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba l,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe jak i zagraniczne
oraz
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Dla Panów.
Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
J. Augenfelda 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** centów przy posyłce, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej	drobnej	90 ct.
„ „ „ „ „	średniej	1.— „
„ „ „ „ „	przedniej	1.04 „
„ „ „ „ „	grnboziarnistej	1.08 „
„ „ „ „ „	wybieranej	1.10 „
„ „ „ „ „	perłowej	1.08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej		1.03 „
„ „ „ JAWY złotej		1.08 „

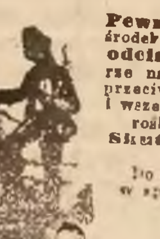
Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 5 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** r. po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia **31. Stycznia 1890.** 1008 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony).

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak
Dra O. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Loriuzera z Wiednia,
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze Lwowa,
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z Krakowa,
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w Czerniowcach i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,
w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:
Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.
Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.
We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.
Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1006 a 1—?

Niniejszem mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, że z dniem 15. Września r. b. wystąpiłem z dotychczas zajmowanej posady prokurzysty firmy Józefa Fraget we Lwowie i założyłem pod firmą
F. Sussman i Spółka
we Lwowie
(Biuro przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 28)
Skład fabryczny wyrobów z chińskiego srebra.
Sprowadzając towary z pierwszorzędnych fabryk, pierwszej jakości i w najnowszych fasonach, jestem w możności oddać takowe Sz. Publiczności po możliwie najniższych cenach. 1952 1—3
Nadmieniam, że sprzedaję także na żądanie na spłatę w ratach miesięcznych — bez podwyższenia cen.
Polecając się łaskawej pamięci Sz. Publiczności, kreślę się z wysokiem poważaniem
Michał Herschthal.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narosłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.
Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.
Liczne uznania listy do dyspozycji
w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i falsyfikaty **zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, [illegible], L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, H. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Wiłostawski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** L. Tomaszewski.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.